Nr. 108. Lwów — Wtorek dnia 12 Maja. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Pankracego — SS. 9 m. w Cyz. | Jutro: św. Serwacego — Jakóba Ap. | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 4 m. 31, Zachód 7 m. 22 | Długość dnia godzin 14 minut 51. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Robota „żywiołowej siły“.

Na zgromadzeniach wyborców w Poznańskiem prawie wszędzie odrzucono kandydatów, zalecanych przez Komitet prowincyonalny, a postawiono własnych i to wyłącznie zwolenników „ostrego tonu“ w parlamentarnych wystąpieniach, zwolenników całkowitego zerwania z niemieckiem centrum a przytem amatorów „grzmiących słów“, w których potęgę wierzy radykalne stronnictwo. Fakt powszechnego obalenia kandydatów Komitetu prowincyonalnego jest bardzo pouczający. Ludowcy, czy też wszechpolacy — bo to tak, coś na jedno wychodzi — zarzucali owemu Komitetowi, że stał się narzędziem jednego stronnictwa, tego mianowicie, które za Capriviego było ugodowem, a potem otrzymało od ludowców nazwę dworskiego, co równoznaczne z galicyjską nazwą obszarników. Radykaliści mówili, że komitet, jako organ jednego stronnictwa, nie może być narodową władzą wyborczą, a jeżeli chce nią być, to musi zmienić swój statut, musi się zdemokratyzować. Słowem, walczono zupełnie tak samo, jak u nas z Komitetem Centralnym. Lecz u nas oparto się temu naciskowi „skoncentrowanych“, natomiast w Poznańskiem zastosowano się do życzenia radykałów: Komitet prowincyonalny zreorganizował się wedle ludowcowych wskazówek, zwoływał komitety mężów zaufania, potem urządzał zjazdy delegatów, zjazdy parafialne, zjazdy powiatowe, potem znowu powoływał mężów zaufania, słowem, gruntownie postawił sprawę wyborczą, w końcu postawił kandydatów. Niestety, nie takich postawił, jakich chcieli wszechpolacy! Więc oni bez żadnej ceremonii nie uznali władzy komitetu i kandydatów jego odrzucili, a wybrano narzucili swoich. W tym wypadku nie stało się nic nowego: od początku świata tak czyniją wszystkie skrajne stronnictwa, którym właśnie dlatego, że są skrajnemi, nie chodzi o dobro ogółu, lecz o własne dobro i panowanie. Pod tym względem radykaliści wcale się nie różnią od junkrów, którzy się piszą na króla absolutnego, byle rządził jak oni chcą. Poznański regulamin wyborczy orzeka, że kiedy Komitet wyznaczy kandydatów, to wyborcy zbierają się w swych okręgach, na te wiece przybywają owi kandydaci i wygłaszają mowy, poczem następuje ich zatwierdzenie. Otóż wszechpolacy zawczasu zajęli wszystkie miejsca w salach wiecowych i nie wpuścili do nich nikogo, kto się z nimi nie zgadzał, a potem swoimi głosami odrzucili kandydatów Komitetu, a postawili własnych.

Następstwem tego będzie oczywiście to, że wszędzie rozbite zostaną polskie głosy, a z tego skorzystają wogóle Niemcy. Pismo bardzo radykalne, ale prawe i praktyczne, *Postęp*, przypomniało z tego powodu, że zupełnie taka sama taktyka wszechpolaków przy niedawnych wyborach do rad gminnych doprowadziła do powszechnej klęski naszych wyborców. Na to odrzekł główny organ poznańskich wszechpolaków *Orędownik*, że mniejsza o klęski, gdy chodzi o budzenie narodu, o „uświadamianie ludu“, a dalej tak się wyraził, że „przy takim ruchu popełniane są błędy, że powstaje zamieszanie, niekiedy nawet dość nieszczęsne, to nie można jeszcze krępować tego żywiołowego ruchu“. Taką naukę wszechpolacy stale wygłaszają [illegible] *Orędownika*: „Trzeba uświadamiać lud wszelkimi sposobami — żywiołowa siła to przetrawi“.

Wprawdzie żywiołowa siła istotnie ma bardzo strawny żołądek; spożyje nienawiść, fałszerstwa, nawet bratobójstwa, ale ci, którzy spokojnie i z góry na to liczą, nie stają się przez to ludźmi godnymi szacunku.

A cóż w końcu daje „żywiołowa siła“? Jak w świecie przyrody niesie ona tylko zniszczenie — pożar, albo potop — tak w ludzkim świecie zaszczepia ona w naród najgorsze narowy, z których nie było nie może, oprócz chronicznej słabości, nietylko fizycznej, ale — co stokroć gorsza — moralnej. Zniepraviony wszechstronnie, jakże będzie walczył z wrogiem?

Chiński ukaz.

Za zgodą cesarzowej-regentki, a z polecenia bogdychana, „czunglijamen“, czyli gabinet chiński wydał rozkaz wszystkim władzom, aby niezwłocznie przystąpiły do reform w duchu europejskim. Powołano się w tym edykcie na przykład Japonii, która zastosowała u siebie europejskie porządki i przez to bardzo prędko stała się silnem mocarstwem, z którem się liczy Europa. Jeżeli czterdziestomilionowa Japonia zdołała tym sposobem dźwignąć się do znaczenia militarnej potęgi, to — głosi ukaz — tem łatwiej uda się to czterystamilionowym Chinom. Rozkazuje tedy czunglijamen: ułożyć statut, który podniesie znaczenie dynastyi, aby była powagą, równą najsilniejszym na świecie; zorganizować, zabroić i umundurować armię tak, jak w Japonii, a na kierowników tej reformy zaprosić japońskich jenerałów i oficerów; stworzyć flotę wojenną przy pomocy marynarzy amerykańskich; znieść niedorzeczne egzamina na urzędników, natomiast założyć szkoły zawodowe wedle japońskiego typu; zreorganizować pismo, aby były litery i sylaby, a nie odrębne znaki na każdy jeden wyraz; potworzyć koncesyonowane stowarzyszenia przemysłowe i bankowe, [illegible] przyczem cudzoziemcy mogą być tylko płatnymi urzędnikami; zreformować kodeks karny i cywilny w taki sposób, aby ustała samowola władz administracyjnych i żeby każdy Chińczyk „czuł nad sobą otwarte niebo“.

A zatem Chiny weszły na drogę reform, które niezawodnie obudzą to kolosalne cielsko do życia. Czy się nie omyliła Europa, idąc za przykładem Niemiec do Chin, aby je wyprowadzić z odwiecznej bierności i podnieść może przeciwko sobie? Jest coś przerażającego w fakcie, że podczas gdy przekwitło i zginęło tyle narodów: Egipcyan, Assyryjczyków, Hellenów, Rzymian, — najstarsi między nimi Chińczycy nietylko żyją, ale się rozmnażają najprędzej ze wszystkich narodów. Jest także coś przerażającego w biernej sile tego narodu. Wszakże parę lat temu ośm mocarstw wydało mu wojnę. Anglia, Francya, Niemcy, Rosya, Stany Zjednoczone, Japonia, Włochy i wreszcie Austrya zrobiły wspólnie wojenną wyprawę na Chiny pod buławą „weltmarszałka“ Walderseego. I czyż odniosły zwycięstwo? Czy zrobiły choć połowę tego, co uczyniła koalicya w Krymie, choć ćwierć tego, co zrobił Napoleon I w r. 1812-ym, choć dziesiątą część tego, czem cała Europa zakończyła wojny napoleońskie? Bynajmniej! Pół roku przesiedziała Europa w Chinach, zrabowała, co mogła, wymordowała moc ludzi i poszła, a skoro jeno wyszła, rząd chiński manifestem oznajmił swemu ludowi, że „ryżym dyabłom, którzy w domu z głodu ginęli, bogdychan pozwolił w swej nieprzebranej łasce przyjść do jego państwa i trochę się pożywić, ale kiedy oni, jako zwyczajnie hołota, zaczęli zanadto się opychać, on wszystkich ich przepędził.“ Zabawny to był manifest, ale przecież prawie prawdziwy. Bo czego tylko nie miano zrobić z Chinami! Na wieki wieczne miały one zapamiętać, co to jest pięść opancerzona; szło po prostu o postawienie nogi na całym żółtym narodzie, o rozduszenie go jak robaka. A cóż zrobiono? Jeżeli nie liczyć zrabowanych rzeczy i poniszczonych budynków, a także kwot, które Chiny dopiero kiedyś zapłacą tytułem zwrotu kosztów wojennych, to pozostanie, jako czysty zysk wyprawy,—śmierć kilkudziesięciu tysięcy Chińczyków. Chwaliły się też wojska europejskie, że w każdej potyczce na trzech Europejczyków ginęło żółtych stu. Przypuśćmy, że istotnie tak było i że w jakiejś drugiej wojnie z nimi to samo się powtórzy już na taką skalę, że Chińczyków padnie 10 milionów, a Europejczyków w takim razie 300 tysięcy. Wówczas Europa będzie cała okryta żałobą, wyczerpana i zniechęcona, a Chiny ledwo spostrzegą ubytek. Ale ten naród nietylko jest niesłychanie płodny, on się jeszcze odznacza zdumiewającą pracowitością i prawie zupełnym brakiem potrzeb, to znaczy właśnie tem, czem się przeciwników zwycięża. Stanowczo, nieoględnie postąpiła Europa, gdy z odwiecznej drzemki zbudziła żółte chińskie mrowie, a że dobrze zbudziła — dowodem edykt, nakazujący reformy.

Wilhelm II w Watykanie.

W niedzielę 3. b. m. odwiedził cesarz Wilhelm II-gi Ojca Świętego Leona XIII-go. O godzinie 3 popołudniu wyjechał cesarz przywiezionym z Berlina własnym powozem z domu poselstwa pruskiego przy Stolicy Świętej, gdzie rezyduje jako przedstawiciel dworu Hohenzollernów baron von Rotenhan.

Rząd włoski uważał za właściwe otoczyć całą drogę aż do Porta Cecca szpalerem swojego wojska, aby zaznaczyć, że wizyta cesarska w Watykanie składaną jest za jego wielce łaskawem zezwoleniem.

Majordomus Papiezki Mnsgr Cagiano de Azevedo powitał cesarza przy wyjściu z powozu, na pierwszem piętrze czekali dostojnicy Papiezkiego dworu oraz bratanek Ojca Św., dowódca gwardyi pałacowej, hrabia Pecci. Przez Scala Nobile przeszedł cesarz do mieszkania Leona XIII; drzwi prywatnego gabinetu Ojca Świętego zamknęły się za cesarzem, który rozmawiał z Papieżem bez świadków. Cały orszak cesarski czekał przed drzwiami.

Opowiadania o przebiegu rozmowy nie mają zatem cech autentyczności. Notuje się je wszakże z dziennikarskiego obowiązku. Cesarz miał powitać Leona XIII słowami: „Jestem szczęśliwy, że Waszą Świątobliwość widzę znowu w tak dobrem zdrowiu“. Ojciec Św. odpowiedział: „I ja cieszę się bardzo, że witam w Watykanie po raz trzeci Wasz Majestat... Otworzyłem jak wiecie, watykańską bibliotekę niemieckim uczonym i pragnę najmocniej, aby Rzym i Niemcy w dziedzinie wiedzy coraz ściślej się łączyły“.

Leon XIII mówić miał następnie o studyach nad Biblią i oświadczył cesarzowi, że zamianował komisyę, aby te studya poprzeć. Reszta rozmowy zachowywana jest w tajemnicy.

Cesarz przebywał z Papieżem przez 26 minut. Potem wezwał swoich synów i przedstawił ich Ojcu Świętemu. Kiedy na łaskawe zapytanie świątobliwego Starca, czy im się Rzym podoba, książątka odpowiedzieli wykrzyknikami potakującemi, Papież dobrotliwie zauważyć raczył: „No, to możecie zabawić tu przez kilka dni“. Cesarz odpowiedział śmiejąc się, że ferye już za długo trwają i że młodzież musi wracać do książki.

Po wyjściu książąt przedstawił się Ojcu Św. kanclerz Bülow; Leon XIII rozmawiał z nim przez dziesięć minut.

Cesarz miał na sobie podczas audyencyi wielki krzyż orderu Świętego Grobu, otrzymany z okazyi swojej sławnej podróży do Palestyny. Wiadomo także, że oglądał z wielkiem zajęciem jakiś stary zegar i że dostał w podarku mozaikę, przedstawiającą *forum romanum*. Hr. Waldersee otrzymał wielki krzyż orderu Piusa, nadporucznik hr. Eulenburg wielki krzyż orderu Grzegorza.

Cesarz opuściwszy pokoje Ojca Św. złożył wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu Rampolli i przebywał u niego przez dziesięć minut — prosił przytem cesarz w uprzejmych wyrazach J. E. kardynała Rampollę, aby się nie trudził z rewizytą.

O innych szczegółach wizyty cesarskiej w Watykanie, donosi inny korespondent:

Dziś, to jest 3 maja o w pół do 1-szej w południe w pałacu Odescalchi, gdzie się mieści poselstwo pruskie przy Watykanie, poseł baron von Rotenhan wydawał śniadanie dla cesarza, dla Bülowa i dla kardynałów Rampolli, Agliardiego i Gottiego. Cesarz był w wybornym humorze i opowiadał bajeczne historye o swoich podróżach. Mówiono potem o studyach nad Biblią. Cesarz zaznaczał konieczność ściśle religijnego wychowania publicznego. Kardynał Rampolla był bardzo milczący i sceptycznie usposobiony: również kardynał Gotti z oczami szeroko rozwartemi słuchał konceptów i anegdotek cesarza. Nagle jął cesarz dzwonić w kieliszki i wzniósł gromkie „Hoch!“ na cześć Bülowa, bo przypomniał sobie, że to są właśnie jego urodziny. Hr. Bülow dziękował, a poseł Rotenhan pił potem zdrowie cesarza.

Wśród przepysznej pogody, podwójnych szpalerów włoskiego wojska i nieprzejrzanych tłumów publiczności, pojechał cesarz po śniadaniu odwiedzić Ojca św. Przodem jechali karabinierzy, obok czworokonnego berlińskiego ekwipażu poczdamscy gwardziści z orłami na hełmach i kirysami. Cesarz jechał z następcą tronu; Eitel Fritz, Bülow i Waldersee jechali w powozach następnych. Włosi wrzeszczą „Eviva l'Italia“, pielgrzymi niemieccy intonują „Heil dir im Siegeskranz!“ — co cesarzowi sprawia widoczną radość.

W kołach duchownych sprawiło wrażenie, że zarówno cesarz, jak i jego orszak bardzo „stramm“ salutowali białą chorągiew gwardyi Papieskiej. Niemcy mówią, że cesarz jechał do Watykanu „nie jak protestancki książę, ale jak katolicki imperator, który bierze w posiadanie Papieski Rzym“ (!). Wistocie w porównaniu z cichą wizytą króla Edwarda, był to rodzaj jakiegoś wjazdu tryumfalnego.

Papież podszedł aż do progu, aby przywitać gościa; nie czynił tego wobec króla Edwarda. Nie puszczał także przez czas dłuższy ręki cesarza, który jakby zapomniał języka w ustach, milczał i był zmęczony. Mówiono o sprawie „Babelu i Biblii“, o misyach katolickich w Chinach: cesarz Wilhelm przyrzekł czuwać nad niemi. Po półgodzinnej rozmowie cesarz był rozrzewniony i zachwycał się świeżością myśli Leona XIII. W Watykanie ogółem bawił cesarz godzinę, licząc w to wizytę u Rampolli.

Kiedy cesarz odjeżdżał, obsypywany bukietami przez Niemki, w oknie Watykanu ukazała się postać Ojca św: w towarzystwie jednego z prałatów.

Organ watykański *Osservatore Romano* wyszedł wyjątkowo w niedzielnej edycyi. Artykuł powitalny wyraża nadzieję, że położenie katolików w państwie niemieckiem poprawi się, bo oni walczą nietylko o utrzymanie wiary, ale i o wzrost niemieckiego wpływu politycznego. *Osservatore* naturalnie mówił tylko o katolikach narodowości niemieckiej, o innych zapomniał! Dziennik watykański chwali wreszcie cesarza za to, że zrozumiał, iż może być odpowiednią osobistością do przywrócenia umysłom chrześcijańskiego pokoju.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Przeglądu“).

Wiedeń, 10 maja.

Na wstępie sobotniego posiedzenia Koła polskiego sekretarz odczytał pismo księżnej Lubomirskiej, wzywające Koło do przystąpienia do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Wiedniu. Uchwalono przystąpić do niego i wyznaczono na ten cel 100 koron rocznie.

Następnie załatwiono kilka spraw krajowych natury lokalnej, poczem p. Garapich przedstawił memoryał Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w sprawie cła na chmiel i zauważył przytem, że ustawy o pochodzeniu chmielu nie należą do kompetencyi komisyi celnej. W związku z tą sprawą omawiano cło na kukurudzę. P. Dawid Abrahamowicz gani to, że członkowie Koła zasiadający w komisyi celnej, oświadczyli się za zniżeniem cła od kukurudzy. Zdanie jego podzielili i inni mówcy, t. j. pp. Górski, Wielowieyski i Eugeniusz Abrahamowicz, który podniósł, że członkowie komisyi w ważniejszych wypadkach powinni się porozumiewać z parlamentarną komisyą Koła. Prezes Jaworski przyrzekł sprawę tę poddać pod obrady Koła.

Wreszcie p. Dawid Abrahamowicz wskazał na potrzebę wezwania prezydenta Izby Vettera, aby usunął chaotyczność i brak programu prac w Izbie i aby czuwał nad tem, żeby posłowie w komisyach nie zaniedbywali swych czynności, jak to się obecnie dzieje.

Odczyt o Malczewskim.

O Jacku Malczewskim miał w Związku naukowo-literackim odczyt p. Adam Cybulski i wygłosił wiele trafnych i pięknych uwag o twórczości tego malarza-poety. Rozstrzygającym dla twórczości Malczewskiego był wpływ Słowackiego, w którym Malczewski zaczął się rozczytywać podczas studyów w krakowskiej szkole sztuk pięknych około r. 1875. Wpływowi temu razem z Malczewskim poddawał się i śp. Pruszkowski. Ale Malczewski nie jest tak jak Pruszkowski ilustratorem scen Słowackiego, nawet na tych obrazach, na których wypisuje cytaty z dzieł jego; przejął się tylko jego polskością, jego subjektywizmem i prometeizmem. Pod względem zewnętrznej formy możnaby zresztą porównać realizm techniki malarskiej Malczewskiego z tym realizmem, jaki cechuje pośmiertne dramaty Słowackiego np. „Złotą Czaszkę“.

Malczewski kształcił się początkowo pod kierunkiem Matejki, który wysoko cenił talent młodego swego ucznia. Mimo to między uczniem a mistrzem nastąpiło wnet zerwanie. Malczewski świadomy swej indywidualnej odrębności nie chciał iść tymi torami, które mu zakreślał Matejko. Udał się do Paryża i tu skorzystał bardzo wiele zwłaszcza w zakresie rysunku od prof. Lehmana, ucznia tego Ingresa, który mawiał: le dessin est la probité de l'art (rysunek jest prawością sztuki). Fantazyę jego zapładnia w tym czasie głównie Homer, tudzież dzieje walk Słowian z Germanami. Na r. 1894 przypada jego podróż z hr. Karolem Lanckorońskim na wschód do Azyi Mniejszej. Z tej podróży pochodzi wierszyk Malczewskiego, pisany do przyjaciela i malarski i muzykalny zarazem:

> Zanim do naszych powrócę stron,
> Gdzie sosna szumi, złoci się klon,
> Gdzie brzoza biała
> Warkocz rozwiała,
> Na sinym błękitów tle,
> Tobie mą radość i ból,
> Tobie me serce ślę!

Od r. 1896 do r. 1900 był Malczewski profesorem kompozycyi w krakowskiej szkole sztuk pięknych. Jak wybornym i kochanym był profesorem, o tem wiele opowiadają uczniowie jego, w których liczbie znajduje się np. taki nawskroś samodzielny talent jak Wojciech Weiss. Bywało — opowiadają — że gdy na wiosnę przyjdzie Jacek do „budy“ i w swojej klasie zastanie gromadkę uczniów pilnie malujących, otwiera okna i wskazując na wiosenny świat boży, spędza ich od sztalug i każe iść, odetchnąć wiosną i życiem i patrzeć, patrzeć i raz jeszcze patrzeć....

To nieustanne patrzenie w naturę jest znamienną cechą Malczewskiego. Wyobraźnia jego sięga daleko w świat myśli i uczuć, ale jego malarstwo nigdy nie przestaje patrzeć, ze

---

5)

DAMA I KOBIETA

Powieść współczesna

przez

Maryę Milkuszyc.

(Ciąg dalszy).

Tak rozmawiając, staruszka przygotowywała się do spoczynku.

Hrabina Rolska była jedną z tych wyjątkowych istot, które na pociechę ludzkości od czasu do czasu jawią się na różnych szczeblach społeczeństwa.

Nieświadoma życia, pojmująca świat i sądząca go podług własnych uczuć i przekonań, żądna miłości, poświęcenia, z upojeniem oddała rękę i serce swemu kuzynowi, którego kochała prawie od dziecka.

Małżeństwo to było potwornością łączącą ideał cnoty i niewinności z cynicznem wyuzdaniem przeżytego rozpustnika. Łatwo odgadnąć, jak ciężkich biedna istota doznała zawodów. W milczeniu, bez skargi przepędziła kilka lat życia, szukając pociechy w modlitwie, a ukojenia serca w miłosierdziu...

Młoda, piękna i bardzo bogata wdowa, była przedmiotem zabiegów wielu starych i młodych, bogatych i uboższych wielbicieli; wytrwała jednak w swem postanowieniu, nie weszła w powtórne związki, a życie swoje poświęciła miłosierdziu. Z początku nazywano ją dziwaczką, ale gdy wiek ubielił jej głowę i pochylił trochę wyniosłą, wiotką jej postać, stała się ona przedmiotem czci i uwielbienia całego wyższego towarzystwa.

Wpływ jej był bardzo zbawienny, wlewała ona w dusze poczucie obowiązku dla uboższej braci, godziła poważnionych, kojarzyła małżeństwa, ale sama bez skazy, nie wierzyła w fałsz i obłudę i często się dawała podejść, oszukać. Dla niej właściwa złość ludzka, występek nie istnieje; czyny złe są tylko wynikiem obłąkania, lub nieszczęścia... Codzień o ósmej rano, stara kareta, stary stangret i stare konie czekają na hrabinę, która w skromnej wełnianej sukni, zniszczonym płaszczyku i kapeluszu, siada najczęściej w towarzystwie Pieprzyckiej do karety, napełnionej pakiecikami odzieży i żywności; wstępuje do kościoła na mszę, a potem kareta opuszcza piękne dzielnice miasta i skręca w brudne wązkie uliczki, staruszka niezmordowana zachodzi do suteryn i na strychy, a gdy wychodzi z tych przybytków nędzy i rozpaczy, płyną za nią błogosławieństwa wspomaganych biedaków. Około południa wraca do domu, oddaje się w ręce panny Pieprzyckiej i wkrótce, zmieniwszy suknie, zasiada w salonie, gotowa do przyjęcia gości, lub interesentów, bo do niej przystęp wolny dla każdego, zawsze jest ona gotową nieść słowo pociechy, lub stosowny datek.

W rękach staruszki szydełko lub druty w koszyczku na stole duży kłębek wełny; wieluż to biednym dzieciom nie dokucza chłód zimowy, dzięki tym białym, cienkim, wątłym paluszkom.

Łagodny uśmiech na twarzy znamionuje ciche zadowolenie wewnętrzne, staruszka czuje się szczęśliwą... tyle łez dziś otarła, tyle ich jutro obetrzeć może, o jakże Bóg dobry, że jej dał takie duże środki, jak czułaby się nieszczęśliwą, gdyby jej ich zabrakło...

II.

Przy jednej z oddalonych ulic Warszawy, w mieszkaniu skromnie, ale dostatnio przybranem, siedzi kobieta w czarnej, żałobnej sukni; głowę ma pochyloną nad krosnami, ręka jej szybko i wprawnie przesuwa się po bogatej materyi, na której, jakby czarodziejską różdżką zbudzone, wykwitają prześliczne kwiaty, pełne barwy i życia.

Piękną musiała być kiedyś ta kobieta, bo choć bujne, czarne włosy gęsto przyprószyła siwizna, choć troski poorały czoło, piękne, szlachetne rysy nie uległy zniszczeniu; słuszna i szczupła, dziwny wdzięk i majestat zachowała w każdym ruchu.

To pani Święcka, wdowa; od roku zamieszkała u syna, który obecnie wyjechał z żoną i dziećmi na wieś.

Pochylona nad wytwornym haftem, pracuje pilnie, ale myśl jej, przebiega długiego już życia koleje.

Widzi siebie młodą, piękną dziewicą, gdy po raz pierwszy wzrok jej, spotkawszy się z okiem mężczyzny, wywołał szkarłatny na jej twarzy rumieniec; niedługo potem serdeczny uścisk dłoni, który wypowiedział to, czego usta wyrzec nie śmiały, potem wyznanie, zaręczyny, pierwszy pocałunek, ślub, wesele... i z zamożnego domu rodziców, wstąpiła w progi równie zamożnego męża. Kapłanka domowego ogniska, kochająca, kochana do ubóstwienia... zgoda, spokój, dostatek, pięcioro dzieci, zdrowych, ładnych, wesołych... ich kształcenie staranne... tysiączne pociechy, dzieci mają tyle zdolności, nauka przychodzi prawie bez żadnego trudu... na środkach nigdy nie zbywa... chłopcy w zakładach naukowych, panienka kształci się w domu, pod troskliwem okiem matki... dwadzieścia pięć już lat minęło, tak dobrze, cicho, pomyślnie. Bóg zesłał jeszcze jedną dziecinę... wątła delikatna; ale czułe, tkliwe serce matki uchowa przecie to biedactwo... Alinka żyć będzie, żyć musi... to skarb, kochanie, pieszczotka, nietylko rodziców, ale całego rodzeństwa... Mąż zajęty interesami od jakiegoś czasu spochmurniał, poniósł znaczne straty, ale śmiałym zwrotem nietylko je odzyska, ale podwoi kapitał, przyjął na siebie ogromny spław drzewa budulcowego do Gdańska... Tu ręka zadrżała kobiecie, oczy zaszły łzą... podniosła głowę do góry, po policzkach znaną drogą popłynęły dwa strumienie łez; musiała przerwać robotę... Wylew niespodziany Wisły... katastrofa... we dwadzieścia cztery godziny z bogatych ludzi zrobiła nędzarzy... bankructwo... ubóstwo... teraz potrzeba było pokazać siłę ducha; nie zbywało na niej dzielnej niewieście, zgodziła się z losem; wstrzymała męża od ostatecznej rozpaczy... wzbudziła w nim energię do pracy... przyjął urząd, przynoszący bardzo mały dochód... ale ona zaradzała wszystkiemu; w pracy dzień cały i część nocy... ale przecie mąż i dzieci nie zaznały głodu... maleńkie mieszkanko jaśniało czystością, porządkiem... pięknej kobiecie przybyło trochę zmarszczek i siwych włosów, ale oko jej jaśniało energią... nie, ona ani siebie złamać nie dała złowrogim losom, ani swoim ukochanym nie pozwoliła upaść na duchu, praca nie jest nieszczęściem, powtarzała sobie i swoim — i pracowali wszyscy, i było im dobrze.

I znów los się uśmiechnął zacnej rodzinie. Święcka wzięła spadek po ciotce... drobiazg to był, ta sumka, w porównaniu z dawniej posiadanem mieniem, wystarczyła jednak na kupienie w prowincyonalnem mieście domu z pięknym ogrodem i przyległem polem... tu mieli już w spokoju doczekać się śmierci. Minęło lat parę... I znów katastrofa... nikczemnik jakiś zjawił się z nieuzasadnionemi pretensyami, niby dawny wierzyciel, groził procesem, wywłaszczeniem... podkopane zgryzotami zdrowie męża nie wytrzymało tej ostatecznej próby... po gwałtownem przemówieniu się z oszustem, biedny człowiek złożony ciężką chorobą, niezdolny był bronić się od napaści... a ona, czyż była w stanie myśleć o czem innem, jak tylko o ratowaniu ukochanego męża... śmierć, pogrzeb, rozpacz niezmierna — a przytem jakieś sądowne zaoczne wyroki wywłaszczenia... zabrała dzieci, wyjechała, powierzając swą sprawę biegłemu adwokatowi.. może się da co uratować... dzieci wszystkie dorosłe, mniej więcej wszystkie pracą zdobyć umieją byt niezależny, prócz biednej Alinki, to biedne dziecko wątłe, słabowite... teraz bawi na wsi, ale jak powróci...

Gwałtowne szarpnięcie dzwonka wyrwało kobietę z bolesnego rozpamiętywania, chwyciła się za serce:

— O Boże, co to takiego? — i pośpieszyła otworzyć drzwi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ścisłością przyrodniczego badacza, na budowę ciała ludzkiego, dążyć do opanowania wszystkich kształtów przyrody, starać się o wprowadzenie jej do obrazu żywej, drgającej — jak mówi Witkiewicz — całą niespodzianością przypadkowych zjawisk. To jest też jednym z głównych warunków rzadkiej żywotności jego talentu, który się stale rozwija i nie zadowala się nigdy zdobytym szczeblem, nie tak jak inni jego koledzy, wśród których nawiasem powiedziawszy jest on prawie jedynym malarzem polskim, uprawiającym kompozycyę.

Rozwój twórczości Malczewskiego podzielił prelegent na trzy epoki: historyczno-rodzajową epokę rudych sosów (do 1890), epokę przełomową (do 1895) i epokę symboliczno kolorystyczną. Pierwszą reprezentują obrazy o tematach zaczerpniętych przeważnie z naszej sybirskiej martyrologii. Sybir odtwarzało u nas głównie trzech malarzy: Grottger, Pruszkowski i Malczewski. Ale podczas gdy Pruszkowskiego kolorystę zajmowała głównie biel śniegu i gra refleksów zórz polarnych, to Malczewskiego-rysownika w ślad Grottgera zajmuje głównie rozgrywająca się na tem tle psychika osób. W tych pierwszych swoich obrazach, w których historycy sztuki łatwo odnajdą wpływy współczesne, jak np. Matejki, Malczewski już się okazuje znakomitym rysownikiem, zwłaszcza w budowaniu płaszczyzn ciała ludzkiego, które traktuje tak, jakby mu szło wyłącznie o ścisłe przestudyowanie jakiegoś zjawiska wzrokowego. Pod tym względem mistrzowskim jest zwłaszcza „Etap“, w którym są skrócenia godne największego talentu rysowniczego. Kolorystycznie natomiast obrazy z tej epoki malowane są z zatraceniem zupełnem wartości barw lokalnych i barwnego tonu oświetlenia i skąpane w staromonachijskich rudych sosach, co zwłaszcza najbardziej razi w „Dwu pokoleniach“.

W epoce przełomowej przed łzawym martyrologetą kaźni sybirskich zaczyna się pojawiać szereg zagadnień, dotyczących w pierwszym rzędzie jego subjektywnego stosunku do sztuki, życia i ojczyzny. Pojawiają się motywy malarczyka i malarza, powstają „Błędne koło“ i „Melancholia“. Równocześnie ożywia się nieco koloryt, kompozycya staje się coraz oryginalniejszą, śmielszą, wielostronniejszą. Realista staje się wizyonerem, pozostając jednak na wskróś realistą, co jest nawet stroną ujemną większych kompozycyi z tej epoki, ujawnia się w nich również najwyraźniej za mała stanowczo waga, jaką Malczewski przywiązuje do użycia światłocienia, jako środka wyrażania uczuć i myśli, do symboliki światła, tak bezpośrednio związanej ze stanami ludzkiej duszy. Coraz bogatsza treść rozsadza coraz bardziej formę, artysta nie umie się jeszcze kondensować i — jak mówi o nim Witkiewicz — ciągle zanadto liczy na ten poemat, który zachowuje we własnej głowie, pokazując zeń tylko cząstkę, używając swych symbolów za ubogo, za dyskretnie. Zwolna jednak wytwarza sobie Malczewski szereg własnych znaków symbolicznych, niekiedy ogromnie prostych, niekiedy zbyt zawiłych i oderwanych. Tak powstaje motyw malarczyka z szablonami do rzemieślniczego zamalowywania ścian; malarczyk z biegiem lat przetwarza się w artystę. Szereg tych obrazów rozpoczyna „Introdukcya“ przedstawiająca moment, gdy malarczyk, skazany na bezmyślne zamalowywanie ścian, spotyka się w ogrodzie z naturą żywą i świeżą. Potem idzie „Janko muzykant“, „Błędne koło“, „Melancholia“. Tak znalazł Malczewski własną formę, ale rozwój jego wewnętrzny trwa dalej. Symbolika jego, mająca dotychczas charakter subjektywno-wizyjny, staje się bardziej objektywną, obliczoną po malarsku wprost na wrażenie widza, bez pośrednictwa osoby trzeciej, figurującej na obrazie. Za ogniwo przejściowe do tej nowej fazy można uważać obraz „W tumanie“, oraz „Madonnę pastuszków“, obraz utrzymany wybornie w naiwnym tonie ludowym. Kompozycya staje się bardziej prostą, natomiast zaznacza się pewna przesada w kolorycie, świadcząca o tem, że Malczewski stara się zapanować i nad tym działem środków malarskich, aż wreszcie i ów koloryt staje się coraz bardziej harmonijnym i dorównuje już zawsze mistrzowskiemu rysunkowi.

Pod względem treści obrazów poemat, rozpoczęty w poprzedniej epoce przełomowej, snuje się dalej, elementy zasadnicze zostają. A więc artysta — i muza, i sława, i Polonia, albo najczęściej chimera, a więc stary sybirak i śmierć, a więc fauny, satyry i nimfy na portretach i krajobrazach, a więc skowronki i greckie meduzy, wreszcie „Tanatos“. Na tym ostatnim obrazie widzimy utrudzonego starca, zdejmującego z ramion wyszarzały płaszcz — jest to postać znana jeszcze z dzieł epoki sybirskiej Malczewskiego, później wskutek identyczności ulubionego modelu artysty w kilku obrazach prawie zupełnie ta sama. Mamy ją w „Jeńcu w akademii“, w tułaczu na obrazie „Z powrotem“, w starcu malarzu z „Wytchnienia“, a także na przepięknym tryptyku martyrologii polskiej trzech pokoleń, zakupionym przez hr. Raczyńskiego. Ta postać — to autosymbol Malczewskiego. Mamy ją i na obrazie „Sakrament śmierci“, którego niestety niema na obecnej wystawie. „Sakrament śmierci“ to synteza i szczyt poprzednich waryantów: znana nam postać starca przed postacią Śmierci, cudnej niewiasty, która kładzie palce na jego oczach, jakby z nich tem dotknięciem duszę uznojoną dobywała. Z tym obrazem, jednym z najgłębszych i najlepszych Malczewskiego, wiąże się równie doskonale „Zmartwychwstanie“: tu znowu widzimy tego samego starca, który z rąk skrzydlatej postaci niewieściej, o wyrazie pełnym nieubłaganej siły i rzewnej łagodności, bierze konika polnego, symbol nieśmiertelności.

Temat „Zmartwychwstania“ łączy się z tematem obrazów „Ukojenie“ i „Skowronek“ — tego ostatniego nie ma na obecnej wystawie, ale ma wkrótce przybyć do Lwowa z Salonem okrężnym. Oba te obrazy, to zarazem najdoskonalsze typy portretów Malczewskiego z doby ostatniej. Obecna wystawa doskonale ilustruje fazy, przez które przechodził Malczewski portrecista. Portrety Pochwalskiego, Lanckorońskiego, hr. Mycielskiego, portret panienki z Matką Boską, różne portrety dziecięce, portret żony artysty jako narzeczonej — to epoka pierwsza, to rzeczy co do kompozycyi i rysunku nieraz wyborne, świetne w charakterze, ale mało oryginalne, a kolorystycznie słabe. Przełom stanowią oba wykwintne portrety p. Dobrzańskiego, oraz szereg innych, brakujących w obecnie wystawionym zbiorze, w których kompozycya indywidualizuje się i staje się coraz śmielszą, a koloryt ożywia się znacznie. Portrety te są syntezami pewnych przez artystę wybranych i zolbrzymionych cech portretowanego, ale mówią często więcej o samym Malczewskim niż o osobie, którą mają przedstawić. Trwa to i w epoce ostatniej, w której — jak się prelegent wyraził — następuje już nawet wprost eksteryoryzacya symboliczna psychiki portretowanej osoby a to zwykle za pomocą umieszczenia obok niej jakiejś figury allegorycznej! Na naszej wystawie reprezentują ten okres ostatni oprócz „Ukojenia“ portret malarza Papieskiego, na którym jednak podobnie jak na potrecie Witkiewicza główną rolę odgrywa pejzaż, portret Tondosa z fantastycznym widokiem Krakowa w głębi, znakomity portret dra Kwaśnickiego z zagadkowym sztafażem allegorycznym, wreszcie pochodzące z ostatnich miesięcy portret hr. Raczyńskiego z szeregiem bachantek i faunów, portret Kossaka z Belloną, działający już prawie jak satyra, oraz oba znane już portrety p. Jasińskiego. W portretach tych zaznacza się wyraźnie jedna z typowych właściwości Malczewskiego: jest nią mianowicie ciągła przewaga, poprostu opętanie formą ciała ludzkiego. Ta forma to umiłowany przedmiot jego twórczości. W naturze widzi on na pierwszem miejscu człowieka. Podczas gdy u Böcklina istota ludzka stanowi tylko jeden szczegół przyrody i traktowana jest równorzędnie z powietrzem, ziemią, drzewem i kwiatem — u Malczewskiego jest odwrotnie, natura dostaje się do człowieka i żyje tylko dla niego i przez niego. Stąd tak rzadko spotykamy w jego twórczości pejzaż traktowany samodzielnie, a szkoda, bo jak wszyscy polscy malarze jest on znakomitym pejzażystą i z wielkiem poczuciem umie odtwarzać te motywy, które stanowią charakterystyczne cechy polskiej ziemi. Dość przypomnieć brakujący niestety na obecnej wystawie staw z oczeretami, na skraju których jak ptaki błotne usiadły dziwożony, nad chłopakiem wciągniętym w topiel. Na naszej wystawie świadczą o tym jego kunszcie „Wspomnienia młodości“ (pasterz na tle łąki siedzący na płocie), dalej liczne fragmenty z podróży na wschód, „Sztuka w zaściankn“ i dwa scherza: „Faun w zalotach“ i „Na cmentarzu“. Te trzy ostatnie obrazy, (na pierwszym z nich indyki są arcydziełem kolorystycznem), odkrywają nam tak bardzo rzadki u Malczewskiego humor, co prawda nieco przyciężki i gorzki.

Na ostatek wspomniał prelegent o obrazie „Osobliwy połów“, przedstawiającym rybaka w towarzystwie syreny, która mu zakłada dżdżownicę na haczyk wędki. On z fatalistycznym spokojem przygląda się tej robocie, wie że za chwilę zarzuci wędkę, nie wie jednak jaki będzie połów. Zawiłą i zbyt literacką symbolikę tego obrazu tłómaczy prelegent w ten sposób, że jest to przeznaczenie, los rybaka artysty, zarzucającego wędkę w głąb własnej wyobraźni, a nie zawsze wiedzącego jaki z tej głębi dobędzie utwór. Dla prelegenta obraz ten jest mimowolną autocharakterystyką twórczości Malczewskiego, tej twórczości często impulsywnej, niezawsze krytycznie opanowanej, ale zawsze szczerej. Kompozycya rodzi się u niego z tak pierwotną siłą, że narzuca mu się z bezwzględnością hallucynacyi; w tej ogromnej zalecie jednak tkwi pewien zarodek maniery. Artysta jeżeli zbytnio ulega szczerej wizyi, zrzeka się niejako panowania nad nią, a tem samem niezawsze wiąże kompozycyę w szerokie linie jednolitego układu. Plastyka, z jaką obraz staje przed oczyma artysty, skłania go do innej, bardziej zasadniczej, bo ściśle malarskiej maniery. Utarło się prawie zdanie, że Malczewski jest idealistą w treści, a realistą w formie. Jest to prawdą, ale zdaniem prelegenta prawda ta zawiera mimowolną naganę. Malczewski realistą jest o tyle, że z pasyą kopiuje zazwyczaj każdy składnik obrazu, każdy szczegół zarówno ważny jak podrzędny, każdy sęk w drzewie, każdą łatę płaszcza i tej łaty szew, a kopiuje z taką dokładnością, jakby każdy z osobna przedmiot brał do ręki, studyował i stawiał przed swoją sztalugą. Władając doskonale rysunkiem wydobywa bryłowatość ciał z tak silną plastyką, że niemal rzeźbi na płótnie, wyrzeźbiwszy zaś kształty rysunkiem, pokrywa je często dość dowolną, zazwyczaj jaskrawą polichromią, w ostatnich zaś czasach okazuje nawet jakby pewną skłonność do miniaturowego prawie kolorkowania.

Błędnemby jednak było wyprowadzać z tego jakiekolwiek wnioski na przyszłość Malczewski dziś znajduje się w pełni rozwoju, gra na pełnej klawiaturze, a nie, jak wielu jego kolegów, na jednym lub kilku tylko klawiszach. W jego twórczości trzy dążenia występują teraz na plan pierwszy: dążenie do symbolicznego ujmowania duszy ludzkiej, dążenie do stylizacyi i kolorystyki. Najbliższa może przyszłość stworzy z pierwiastków jaką nową całość syntetyczną, a wtedy malarstwo europejskie zyska w Malczewskim jednego z największych swoich przedstawicieli.

Na tem zakończył p. Cybulski swój odczyt, przeplatany obficie cytatami z dzieł Słowackiego i Wyspiańskiego. Słuchacze licznie zebrani nagrodzili go oklaskami.

Korespondencye.

Wiedeń 10 maja.

(Niedołęstwo parlamentu. — Repertuar prac parlamentarnych. — Elaborat subkomitetu komisyi prasowej. — Nowa wojskowa procedura karna).

(y). Wedle ostatnich dyspozycyi, odbywać będzie Rada państwa aż do Świąt Zielonych po dwa posiedzenia tygodniowo, t. j. we wtorek i we czwartek. Inne dni w tygodniu poświęcone są na prace komisyi, wszelako właściwie pracują tylko dwie z nich, tj. komisya ugodowa i celna, w innych komisyach niepodobna zebrać kompletu. Np. ośm razy z rzędu zwoływano komisyę dla nietykalności poselskiej i ani razu nie było kompletu. Ten brak poczucia obowiązku u znacznej liczby posłów jest istotnie oburzający i całkiem słusznie powiedział p. Dawid Abrahamowicz na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, że ten parlament jest chyba na to, aby pokazać swą nieudolność i zadokumentować konieczność rządzenia bez parlamentu.

Ze spraw, które przyjść mają pod obrady pełnej Izby jeszcze przed Świętami, najważniejszem bezsprzecznie jest sprawozdanie komisyi kolejowej, dotyczące upaństwowienia kolei północnej i innych kolei prywatnych. Jeżeli jednak pojawią się jakie nowe nagłe wnioski — o co wcale nietrudno — w takim razie ta ważna sprawa zepchniętą zostanie na później. Rolnicy czescy i morawscy starają się usilnie o to, aby do programu prac parlamentarnych przed świętami, ile możności jeszcze przed sprawą upaństwowienia kolei prywatnych, wstawiono ustawę o zakazie rejonowania buraków.

Po Świętach zająć się powinna Rada państwa przedłożeniami ugodowemi i taryfą celną — na budżet więc chyba przyjdzie pora dopiero w jesieni, a więc przy końcu roku budżetowego. Cała więc tegoroczna debata budżetowa będzie właściwie musztardą po obiedzie i lepiej byłoby od razu zabrać się do uchwalenia budżetu na dwa lata.

Do jesiennego repertuaru parlamentarnego wejdzie także nowa ustawa prasowa. Subkomitet, wybrany z łona komisyi prasowej, ukończył już swoje obrady i tymi dniami ukaże się jego drukowane sprawozdanie. W projekcie rządowym przedsięwziął subkomitet w kilku punktach zmiany w duchu żądań radykalnych. Między innemi np. zmienił wniosek rządowy co do ograniczenia kompetencyi sądów przysięgłych w sprawach o obrazę czci, w tym duchu, że sprawy o obrazę funkcyonaryuszy państwowych jak dotąd, tak i nadal należeć mają do kompetencyi sądów przysięgłych.

Co się tyczy swobody kolportażu, domagał się p. Eug. Abrahamowicz, ażeby sprawę tę pozostawiono decyzyi ustawodawstwa krajowego, ale przegłosowano go i subkomitet zaleca niemal zupełną swobodę kolportażu zarówno dla krajowych jak i zagranicznych czasopism, jakkolwiek p. Schraffl żądał, by pismom zagranicznym nie przysługiwało prawo wolnego kolportażu. Podnieść warto jeszcze to, że na wniosek p. Pachera postanowił subkomitet, iż kto piastuje mandat poselski, ten, dopóki jest posłem, nie może być odpowiedzialnym redaktorem żadnego pisma.

Z Pesztu donoszą, że w dniu 20 maja zbierze się tam mieszana komisya, złożona z reprezentantów wojskowości tudzież obu ministeryów sprawiedliwości celem ostatecznego zakończenia redakcyi projektu nowej wojskowej procedury karnej. Najpóźniej z początkiem jesieni przedłożony zostanie ten projekt parlamentowi.

Towarzystwo dziennikarzy polskich.

Wczoraj odbył się w uroczysty sposób obchód dziesięciolecia istnienia Towarzystwa dziennikarzy polskich, instytucyi, która w krótkim stosunkowo czasie z nieśmiałych początków rozwinęła się tak znakomicie, że dziś już posiada kapitał 165.000 koron i stała się silnym łącznikiem dziennikarzy, należących do najrozmaitszych odcieni politycznych. Uroczystość zaczęła się o 9 rano nabożeństwem w kaplicy św. Józefa w Archikatedrze, gdzie X. prałat Lenkiewicz odprawił mszę św. na intencyę Towarzystwa. W nabożeństwie wziął między innymi udział marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki.

Z kolei odbyło się uroczyste zebranie w sali ratuszowej. Oprócz członków Towarzystwa dziennikarzy przybyli delegaci i reprezentanci licznych stowarzyszeń i korporacyj naszego grodu.

Zebranych powitał wiceprezydent miasta p. Michalski — poczem prezes Towarzystwa p. Krechowiecki określił znaczenie tej uroczystości. Wspomniał między innemi o tem, że w chwili założenia Towarzystwa wyrażono obawę, iż ono zaszkodzi rozwojowi dziennikarstwa polskiego, gdyż wpłynie na zatarcie się różnic w indywidualnych zapatrywaniach i dążeniach dziennikarzy, tak, że praca ich stanie się szablonową. Jak się okazało, ta obawa była płonna — zatarło się tylko wiele uprzedzeń osobistych i niechęci i to jest wielką zasługą Towarzystwa.

Następnie sekretarz Laskownicki odczytał liczne telegramy i listy gratulacyjne, między innemi od namiestnika i od marszałka krajowego, a z poza granic Galicyi od Henryka Sienkiewicza, oraz kilka depesz z Warszawy i Łodzi i jedna z Lipska. Z nie polskich stowarzyszeń dziennikarskich nadesłały listy gratulacyjne: Związek dziennikarzy słowiańskich i Towarzystwo dziennikarzy czeskich w Pradze i Towarzystwo dziennikarzy ruskich we Lwowie.

Odbyło się potem zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa, na którem uchwalono na wniosek adwokata dra Liliena absolutoryum wydziałowi. Dr. Lilien wyraził przytem uznanie skarbnikowi Towarzystwa p. Wacławowi Masłowskiemu, co zebrani przyjęli rzęsistymi oklaskami. P. Milski oznajmił następnie, że do Towarzystwa przystąpił jako członek wspierający x. arcybiskup Bilczewski.

Do wydziału odesłano wnioski: p. Inländera co do przystępowania do Związku austryackich dziennikarzy w Wiedniu, i p. Nałęcza o założenie szkoły polskich dziennikarzy we Lwowie.

Po zgromadzeniu artysta-malarz p. Köhler wykonał na dziedzińcu ratuszowym zdjęcie fotograficzne członków Towarzystwa.

Następnie odbył się bankiet w Kole literacko-artystycznem. Wygłoszono toasty i przemówienia, prozą i wierszem. Do Henryka Sienkiewicza wysłano następujący telegram:

„Dziennikarze i przedstawiciele społeczeństwa polskiego, zgromadzeni na dzisiejszym obchodzie dziesięcioletniego jubileuszu Towarzystwa dziennikarzy polskich, wznoszą zdrowie naszego członka honorowego, chluby naszego narodu i gwiazdy, która oby nam przez długie lata jeszcze przyświecała. Henryk Sienkiewicz niech żyje!“

Wieczorem liczne grono dziennikarzy z rodzinami zebrało się w hotelu Francuskim, a potem całe grono osób udało się do Koła literackiego, gdzie zabawiano się jeszcze czas jakiś tańcami.

KRONIKA.

Lwów 11 maja.

Namiestnik Leon hr. Piniński wyjeżdża dzisiaj do Krakowa celem wzięcia udziału w uroczystem dorocznem posiedzeniu Akademii Umiejętności, które odbędzie się jutro, a we środę będzie już z powrotem we Lwowie.

X. metropolita Szeptycki przebywa obecnie od 2 bm., w Lovrano, w Istryi.

X. biskup przemyski Pelczar otrzymał od Ojca św. godność asystenta Tronu papieskiego i tytuł hrabiego rzymskiego.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o uwolnieniu od dodatków do podatków zakładów przemysłowych, stowarzyszeń dla magazynowania i wytwarzania surowca, oraz przemysłowych stowarzyszeń akcyjnych.

Zmiana własności. Namiestnik hr. Leon Piniński nabył za 68.000 złr. od p. Stanisława hr. Wiśniewskiego willę przy ulicy Matejki, zbudowaną przed laty dwunastu dla hrabiostwa Potulickich.

Służba obywatelska. Rozeszła się była pogłoska, że hr. Piniński, opuszczając posterunek namiestnikowski, dostanie order żelaznej korony I-ej klasy, wkrótce zaś potem rozeszła się inna pogłoska, mianowicie, że hr. Piniński prosił prezesa gabinetu, aby, jeżeli jest zamiar dania mu orderu, to żeby mu go nie dawano, ale raczej zrobiono go członkiem Izby Panów. Na skutek tej drugiej pogłoski członkowie stronnictwa autonomicznego w Kole polskiem, czyli tak zwani „Podolacy“, wystosowali do hr. Pinińskiego pismo, w którem go proszą, aby nie przechodził do Izby Panów, lecz po opuszczeniu posterunku namiestnikowskiego przyjął mandat do Rady państwa i wstąpił do Koła polskiego, gdyż okazać się może potrzeba aby odpowiednio do swoich zdolności zajął stanowisko w Kole polskiem.

Podział Wołynia. Z Warszawy nadchodzi wiadomość, że biurokracya rosyjska wpadła znowu na szatański pomysł. Chce mianowicie gubernię wołyńską podzielić na dwie części, w taki sposób, aby do tej drugiej, mniejszej części, która odtąd będzie się nazywała gubernią łucką, przyłączyć powiaty: hrubieszowski, tomaszowski, chełmski i biłgorajski z gubernii lubelskiej, oraz powiat włodawski z gub. siedleckiej. Owóż następstwem takiego przydzielenia do Wołynia owych powiatów z Królestwa Polskiego byłoby to, że rozciągnięte zostałyby do nich ustawy z r. 1863 i r. 1884, zakazujące Polakom nabywania dóbr. Na spokojną zatem ludność owych powiatów, należących dotychczas do Królestwa Polskiego, spaść miałaby kara ni z tego ni z owego, kara wielka, bo redukująca do $^1/_{10}$ wartość ziemi. Więc jakkolwiek o biurokracyi rosyjskiej nie mamy wcale dobrego wyobrażenia, to przecież nie przypuszczamy, żeby odważyła się na krok już nietylko niepolityczny, ale obrażający wszelkie poczucie sprawiedliwości.

Poświęcenie lokalu „Wieku Nowego“ przy ul. Klementyny Tańskiej odbyło się wczoraj przed południem. Aktu poświęcenia dokonał x. prałat Lenkiewicz. Przybyło także wielu uczestników odbywającego się równocześnie walnego zgromadzenia Towarzystwa dziennikarzy polskich. Podczas śniadania, którem redakcya *Wieku nowego* przyjęła gości, wygłoszono liczne serdeczne przemówienia. Przed lokalem redakcyi grała kapela narodowa pieśni polskie.

Koncert na rzecz „Domu kobiet“, oraz funduszu stypendyjnego im. „Adama Mickiewicza“, urządzony staraniem Tow. „Ognisko kobiet“ odbędzie się dziś (w poniedziałek) w sali Filharmonii z współudziałem pani Gembarzewskiej, oraz pp. Chmielińskiego, Ludwiga, Nowackiego, prof. Teodora Pollaka i Zbierzchowskiego.

Z Krakowa donoszą: We środę odbędzie się tu — jak wiadomo — uroczyste odsłonięcie pomnika Artura Grottgera. Przy tej sposobności wygłosi profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Jan Bołoz Antoniewicz, odczyt o twórcy „Lituanii“.

Kierownik opery lwowskiej, p. Chodakowski, zaangażował do składu swego personalu operowego, do partyi mezzosopranowych, uczenicę konserwatoryum tutejszego, pannę Janinę Uruską.

„Rodzina“. W sali ratuszowej odbyło się wczoraj walne zgromadzenie Rady nadzorczej Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“. Na zgromadzenie, któremu przewodniczył prezes Towarzystwa, p. Jan Welichowski, przybyli liczni delegaci z rozmaitych stron kraju. Z przedłożonego zgromadzeniu sprawozdania za rok ubiegły okazuje się, że w roku zeszłym wypłacono na zapomogi stałe 7015 koron, wsparcia udzielono 69 osobom, a emeryci „Rodziny“ pobrali dotychczas ogółem 32.298 koron. Majątek „Rodziny“ wynosi 231.295 K. 7 h.

Sprawozdanie powyższe zgromadzeni przyjęli i udzielili wydziałowi Towarzystwa absolutoryum, poczem uchwalono budżet na r. 1903, wysokość ryczałtu pogrzebowego, jakoteż wyznaczono kwotę do rozdzielenia dla dzieci członków na cele naukowe. Uchwalono nadto szereg wniosków, między innymi wniosek, ażeby wdowom po emerytach przyznano tak samo stałe zapomogi, jak się przyznaje wdowom po członkach zwyczajnych, oraz ażeby następne walne zgromadzenie swoje w r. 1904 odbyć w Przemyślu.

Z kolei nastąpiły wybory. Prezesem wybrano na lat trzy p. Jana Welichowskiego, wiceprezesami pp. Bolesława Mikulińskiego i Edmunda Kolbuszowskiego, a nadto dokonano wyborów członków Wydziału centralnego i komisyi lustracyjnej.

Przy końcu zgromadzenia uchwalono wysłać telegram do byłego prezesa, ordynata Czarkowskiego Golejewskiego z podziękowaniem za życzliwe opiekowanie się „Rodziną“.

Po walnem zgromadzeniu odbył się w sali Strzelnicy miejskiej wspólny obiad, do którego zasiadło kilkadziesiąt osób. Wygłoszono przytem szereg toastów, które rozpoczął prezes p. Welichowski. Na kolumnę Mickiewicza zebrano z zarządzonych na prędce składek 16 kor.

Z kolei. Z powodu zmiany konstrukcyi żelaznej pomiędzy stacyami Chodorów-Żydaczów na linii Stryj-Chodorów, w dniu 12 b. m. ruch pociągów osobowych nr. 3311 i 3312 odbywać się będzie przez przesiadanie na miejscu przeszkody.

Wystawa zbiorowa dzieł Jacka Malczewskiego potrwa jeszcze tydzień. Zamknięcie nastąpi 17 bm. tj. w niedzielę o godz. 8mej wieczorem.

Sprawa Jana Potockiego, o której pisaliśmy onegdaj, ostatecznie się wyjaśniła. Jak bowiem donoszą z Warszawy, przewieziono do Odessy wprawdzie istotnie z Kairu ciężko chorego Jana Potockiego, jednakowoż nie jest on — jak zrazu mówiono — hrabią. Jest on właścicielem Kazimierówki na Podolu. Bawił on początkowo dla poratowania zdrowia w Abbazyi, skąd przewieziono go następnie do Kairu.

W sprawie wiecu narodowego obradował przez dwa dni ubiegłe wydział wykonawczy i ułożył już program szczegółowy wiecu. Wiec odbędzie się stanowczo w Zielone Święta, tj. 31 maja i 1 czerwca br. Rozpocznie się on mszą św. w kościele katedralnym, poczem o godz. wpół do 9-tej nastąpi otwarcie wiecu, który obradować będzie w sali Filharmonii. Wypełnią go referaty i dyskusya nad poszczególnemi rezolucyami w odnośnych sekcyach. Wszystkie rezolucye, które przyjdą pod obrady wiecu, rozpatrywane były kolejno przez komisye sekcyjne i przez wydział wykonawczy. Zwołanie wiecu odbędzie się za pomocą odezwy, zaprojektowanej przez p. Romanowicza, a przez wydział wykonawczy przyjętej. Ułożeniem listy zaproszeń na wiec zajmie się specyalnie w tym celu wybrana komisya.

Cykl obrazów „Quo vadis“, pędzla Jana Styki, otwarty został w sobotę w pałacu sztuki na placu powystawowym. Na to otwarcie przybyło wiele osób ze świata dziennikarskiego i artystycznego. Obrazów jest piętnaście, a znane już one są w reprodukcyach, albowiem swego czasu pomieściło je *Figaro* paryskie w swoim dodatku ilustrowanym. Największą wartość mają dwa właściwie tylko obrazy: jeden przedstawiający pożar Rzymu, drugi cyrk, przedzielony na dwie połowy. Inne są mniejszej wartości, bądź dlatego, że artysta nie zdołał się natchnąć poezyą Sienkiewicza, bądź też dlatego, że traktował rzecz szkicowo, nieraz z zupełnem zaniedbaniem wszelkich praw optyki malarskiej. I tak naprzykład na tej samej odległości znajdujące się dwa przedmioty, jeden wykończał starannie, drugi zaledwie szkicował. W każdym razie wystawa ta jest bardzo zajmującą i warto ją zwiedzić.

Socyaliści żydowscy obradowali przez dwa dni z rzędu w naszem mieście nad rozmaitemi sprawami, dotyczącemi ruchu socyalistycznego wśród żydowskich warstw pracujących. Głównym punktem obrad była sprawa utworzenia odrębnej partyi socyalistycznej żydowskiej, wobec tego jednak, że większość mówców była urzeczywistnieniu tej myśli przeciwną, postanowiono zrezygnować zupełnie z wszelkich dążności separatystycznych i żydowskiej partyi socyalistycznej nie zakładać.

Koło artystyczno-literackie we Lwowie odbyło w sobotę doroczne swoje walne zgromadzenie, któremu przewodniczył prezes dr. Józef Wereszczyński. Przedłożone na niem sprawozdanie za rok ubiegły wykazuje, że Koło miało w r. 1902 dochodu 15.895 kor., majątek zaś obecny Koła wynosi 1344 kor. Liczba członków Koła zwiększyła się znacznie, odczytów urządzono 10, odbyło się także kilka zebrań towarzyskich i bankiet na cześć Modrzejewskiej. Biblioteka Koła wykazuje stały rozwój, a tak samo w zakresie dzieł sztuki wzbogaciło się Koło kilkoma darami dużej wartości artystycznej.

Po przyjęciu sprawozdania przedłożonego i załatwieniu kilku spraw wewnętrznych, dokonano następnie wyborów nowego wydziału, do którego weszli pp.: dr. Karol Czerny, Stanisław Rejchan, Zygmunt Rozwadowski, dr. Józef Wereszczyński, dr. Władysław Stesłowicz, Ludwik Ramult, prof. Franciszek Neuhauser i Stefan Wierusz-Niemojewski. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Frylinga Szeligę-Łyszkiewicza i Bol. Lewickiego.

Przy końcu zgromadzenia złożył prof. Kubala imieniem członków Koła serdeczne życzenia prezesowi dr. Wereszczyńskiemu z powodu jego jubileuszu, poczem walne zgromadzenie zamianowało p. Jana Galla członkiem honorowym.

Niedziela wczorajsza zrobiła wielki zawód wszystkim, którzy się wybierali na wycieczki. Do godziny bowiem drugiej popołudniu panowała piękna pogoda a termometr wskazywał 20° R. O tej porze nadciągnęły chmury, zaczęły się grzmoty, wkrótce potem lunął deszcz, począł wiać wiatr północny i temperatura spadła do 12-tu, a wieczorem nawet do 8-miu stopni.

Zmowa robotników budowlanych wybuchnęła dziś we Lwowie. Jestto dalszy ciąg zatargu między robotnikami a właściwie pewną tylko grupą robotników, pracujących u budowniczego p. Żychowicza a ich pracodawcą. W sobotę popołudniu toczył się spór już o to tylko, że robotnicy żądali, aby p. Żychowicz przyjął dziewięciu agitatorów socyalistycznych, on zaś kategorycznie oświadczył, że ich nie przyjmie. Natomiast inni budowniczowie nie chcąc dopuścić do zmowy oświadczyli gotowość zatrudnienia u siebie tych dziewięciu robotników.

Kroiło się więc na to, że rzecz zostanie polubownie zakończona, wilk będzie syty i owca cała. Tymczasem optymistyczne nadzieje zawiodły i dziś od rana robotnicy nie stanęli na żadnej budowli we Lwowie. W chwili kiedy to piszemy, pertraktacye toczą się dalej.

Dr. Aleksander Vogel, naczelny redaktor *Gazety Narodowej* po odbytej kuracyi w Szwajcaryi powrócił do Lwowa i objął redakcyę swego pisma.

Z Paryża donoszą: Dnia 3 bm. odbyło się w tutejszej Bibliotece polskiej doroczne walne posiedzenie członków istniejącej tu od lat kilku, a przez krakowską Akademię Umiejętności utrzymywanej polskiej stacyi naukowej, połączone z uroczystem otwarciem muzeum im. Adama Mickiewicza. Posiedzenie zagaił dyrektor Biblioteki polskiej, p. Władysław Mickiewicz. Przedstawił on w krótkich słowach działalność stacyi naukowej za rok ubiegły, podnosząc, że rozwija się ona bardzo pomyślnie, o czem świadczą zresztą najlepiej cyfry, z których się okazuje, iż, gdy w r. 1901 korzystało ze zbiorów naukowych stacyi 526 osób, to w r. 1902 korzystało z nich blisko 2000 osób. Następnie wygłosił delegat Akademii Umiejętności, Jerzy hr. Mycielski piękny odczyt pt. „Malarstwo polskie na emigracyi od r. 1830 do r. 1860“, poczem dokonano uroczystego otwarcia muzeum im. Adama Mickiewicza. Muzeum to zawiera liczne pamiątki po wielkim naszym wieszczu, a jest ich, jak na początek, bardzo wiele. Jest tam, między innemi pamiątkami, biurko wieszcza, oraz skrzynka, w której przechowywał swoje rękopisy. Ponadto posiada muzeum mnóstwo autografów Mickiewiczowskich, liczne sztychy i litografie, gablotkę z pamiątkami osobistemi, egzemplarz autorski „Pana Tadeusza“, fajkę poety i wiele innych jeszcze, odnoszących się do Mickiewicza pamiątek.

Leoncavallo w Krakowie. Przed kilku dniami bawił Leoncavallo w Krakowie, udając się do Lwowa na koncert. W liście, nadesłanym do znajomych w Warszawie, a powtórzonym przez *Kuryer poranny*, opisuje twórca „Pajaców“ swe krakowskie przygody. „Jeżeli kto z cudzoziemców wybierze się do Krakowa, to niech nie uwierzy — jak to mnie się przytrafiło, pisze między innemi — zapewnieniom panów z biura podróżnego, iż na dworcu znajdą niechybnie każdego drugiego człowieka mówiącego po francusku. Ciężko doświadczyłem tego na sobie. Przyjeżdżam: Tragarz nie umie ani słowa, odźwierny również, konduktor także nic! zwracam się po kolei do kilku osób stojących przed dworcem — nikt nie umie po francusku, a na domiar widzę, że się ze mnie śmieją! a tu czekać mam kilka godzin na *ekspress* do Lwowa i nie nie wiem, kiedy odchodzi — skąd odchodzi itd. Czuję, że ogarnia mnie wściekłość. Chwytam za kuferek tak gwałtownym ruchem, iż w mniemaniu zapewne, że to jaki furyat, wszyscy odskakują — rzucam się do dorożki i wrzeszczę: „Grant-Hotel!“ — wymyślając sobie w duchu, że odrazu nie wpadło mi to do głowy. Tam niechybnie doskonale się porozumiem. Zajeżdżam! I cóż powiecie: ani odźwierny, ani nikt ze służby nie rozumie po francusku — jeden tylko właściciel — a tego jak na złość chwilowo nie ma w domu. Teraz już na płacz mi się zbiera, nie pozostaje mi jak usiąść w bramie i czekać. Po pewnym czasie — schodzi ze schodów jakiś młody mężczyzna. Portyer rzuca się ku niemu, coś mu opowiada i bezzwłocznie pan ten przystępuje i pyta po francusku, o co mi chodzi. — Nareszcie! Po chwili mam pokój i wszystko czego mi potrzeba — wiem dokładnie dalszy bieg podróży do Lwowa, a nadto nowy mój przyjaciel ofiarowuje się w razie potrzeby mi towarzyszyć do restauracyi na miasto. Wobec takiej uprzejmości uznaję za stosowne się przedstawić: Zaledwie zdołałem wygłosić moje nazwisko, gdy portyer hotelowy rzuca się ku mnie, wrzeszcząc najczystszym akcentem medyolańskim:

— To pan jesteś Leoncavallo, twórca „Pajaców"?..

Tableau !

Był to Włoch najczystszej wody! I na to ja się mordowałem z nim po francusku i wysiadywałbym w bramie może Bóg wie jak długo, gdyby nie szczęśliwy traf! No i od tej chwili byłem ocalony.

Z powodu pielgrzymki polskiej z Poznańskiego do Rzymu notują nasi historyografowie, że już mnóstwo innych było od niepamiętnych czasów polskich pielgrzymek do Rzymu. I tak naprzykład poselstwo Bolesława Krzywoustego było już w Rzymie u Eugeniusza III-go w 1146 roku z prośbą o pomoc w wojnie domowej: korzył się tu przed grobami męczenników poseł, arcybiskup gnieźnieński Jakób. Od tej pory ciągle widzimy Polaków, udających się do Rzymu bądź w deputacyach do papieży, bądź w celach natury religijnej. W wieku XIV-tym poselstw polskich w Rzymie było 18. Na początku XV wieku, po bitwie pod Grunwaldem, Jagiełło posłał w 1411 r. delegacyę do Jana XXIII. Poselstwo składali: Laskary z Gosławic, Marcin z Wrocimowic i Zbigniew Oleśnicki.

Ze wszystkich jednak poselstw, jakie z nad Wisły szły do Stolicy apostolskiej, o jednem przechowało się podanie, iż było nadzwyczaj wspaniałe. Jerzy Ossoliński przywoził do Rzymu uwiadomienie o wstąpieniu na tron polski Władysława IV. Papieżem był wtedy Urban VIII.

Co było najświetniejszego rodu w Polsce, wzięło udział w poselstwie. Osób 300, 20 powozów, 30 koni wierzchowych, 10 wielbłądów i wiele bryk ładownych, ruszyło z Warszawy na Wiedeń, Treviso, Padwę, Bolonię, Loret do Rzymu. Orszak był witany wszędzie z zapałem. Wyjechano z Warszawy w początkach września 1633 r., w dniu 20-ym listopada poselstwo stanęło pod Rzymem. Kiedy Ossoliński ujrzał z daleka kopułę św. Piotra, kazał zatrzymać powozy, „ukląkł na ziemi, prosząc Boga, ażeby najwyższą swą ręką kierować raczył jego i Rzeczypospolitej sprawami". Cały świat rzymski wyjechał naprzeciwko. Urzędowy wjazd posła nastąpił dnia 27-go listopada 1633 r. Był to wjazd tak wspaniały, że wspomnienie o nim, jak zaznacza Xiądz dr. Smoczyński w swem dziele o „Pielgrzymkach", do dziś dnia się nie zatarło. Można nabywać teraz jeszcze miedzioryt Stefana Belli, wystawiający ten obraz.

Ossoliński wjeżdżał przez bramę del Popolo. Towarzyszyli mu na koniach między innymi: Zebrzydowski, Tarnowski, Gosiewski, Firlejowie, Lubomirski, Grudziński, Daniłowicz itd. Mowa Ossolińskiego do Ojca św. była tak piękna, iż po jej wysłuchaniu Urban VIII odezwał się do kardynałów: „I Cycero lepiejby nie powiedział". Rzym przepychem, jaki poseł dokoła siebie podczas bytności w wiecznem mieście roztaczał, był wprost olśniony. Wyjazd Ossolińskiego nastąpił dnia 12go grudnia.

Innych poselstw i prywatnych podróży z Polski niktby nie zliczył.

Uczyli się w Rzymie: Wincenty Kot z Dębna (1415), Jędrzej Krzycki, Wacław Leszczyński, Jędrzej Olszewski, Jan Stefan Wydżga, Michał Radziejowski, Stanisław Szembek, Teodor Potocki, Ignacy Krasicki (1752), Stanisław Hozyusz, Marcin Kromer, kardynał Ledóchowski, J. E. ks. arcybiskup Popiel (który w 1849 r. w Rzymie stopień doktora otrzymał) itd. W Rzymie kształcili się nadto: Mikołaj Gomółka, twórca „Melodyi na psałterz polski" (1580), Jan Albertrandy, Feliks Łubieński i wielu, wielu innych w szeregu wieków — aż po dzień dzisiejszy.

W roku 1588 bawiący w Rzymie poseł polski, Reszka, był zażyłym gościem nieśmiertelnego poety Torkwata Tassa, zmarłego w roku 1595 i pogrzebanego w kościele św. Onufrego, gdzie mu w 1858 r. Pius IX pomnik postawić kazał. Lenartowicz, widząc ten pomnik, napisał taki wiersz:

Szedłem zadumać się na Tassa grobie

. . . .

Kościółek ten jest niewielkich rozmiarów,
Lecz jakby Boską napełniony krasą;
Spojrzałem: przy drzwiach, pod cieniem filarów
Stał napis: Kości swe tu złożył Tasso.
I pomyślałem: Panie miłosierny!
Racz nie pamiętać na Torkwata grzechy,
Synowi Twemu pozostał on wierny,
Czyli go laury witały — czy śmiechy.

. . . .

Policz mu, Panie, noce przecierpiane,
Miesiące gorzkie i dni przepłakane.

Odbudowanie wieży św. Marka w Wenecyi. Przed kilku dniami założono uroczyście w Wenecyi kamień węgielny pod nową wieżę św. Marka, w miejscu, gdzie się ona dawniej znajdowała. Architekt Luca Beltrami, który kieruje odbudową wieży, utrzymuje stanowczo, że dawne fundamenty nie ucierpiały nic podczas katastrofy i że dadzą się użyć do nowej rekonstrukcyi. Niema też obawy, aby obruszony grunt miał się zapadać, jak to pierwotnie przypuszczano. Nawet pale i całe rusztowanie podziemne pomimo sędziwego swojego wieku znajdują się w dobrym stanie. Ponieważ przy restauracyi wieży nie można pogłębiać fundamentów, albowiem już na głębokości 5-ciu metrów napotyka się na palowanie, przeto postanowiono budowlę rozszerzyć, o ile na to pozwala plac św. Marka. Stare fundamenty i palowanie ujęte będą w olbrzymie klamry żelazne, aby nadać im odpowiednią wytrzymałość.

Plan budowy jest już zupełnie gotowy. Beltrami utrzymuje, że stare mury tak jak je dawniej budowano, nie dadzą się ściśle odnowić. Zresztą, w danym wypadku chodzi właśnie o ulżenie wieży, a natomiast zyskanie na obszarze wewnętrznym. Mimo to zewnętrzny wygląd pozostawiony będzie bez zmiany. Nawet dawna rampa, która prowadziła w łagodnem pochyleniu do dzwonów, będzie zachowana. Stare zaś kamienie, pochodzące z czasów rzymskich, pierwotnie przeznaczone pod fundamenty, ustawione będą wewnątrz na miejscu widocznem jako pamiątka. Nowy materyał, użyty do budowy, składać się będzie częścią z piaskowca istryjskiego, a częścią z kamienia sztucznego i cegieł, specyalnie przyrządzonych. Pod tym względem starać się będą Włosi naśladować skład cegły rzymskiej. Właśnie teraz w laboratorjum medyolańskiem odbywają się próby z różnemi cegłami i kompozycyami, oraz doświadczenia co do ich wytrzymałości na cemencie, na wpływy atmosferyczne i t. d.

Jako cement, użyty będzie rodzaj ziemi wulkanicznej, puzzolany, z Rzymu. W połączeniu z wapnem weneckiem daje ona doskonały cement. Na szczęście są tutaj zapasy puzzolany, które niegdyś architekt Boni swojemi środkami kazał sprowadzić. Ubarwienie Campanili brunatno-czerwone zostanie zachowane. Roboty przedwstępne zajmą zapewne rok cały i prowadzone będą przez przedsiębiorcę Torresa. W ciągu dalszych czterech lat zbudowana będzie wieża i „loggietta" kosztem około 3 milionów lirów. Podczas roboty zamierzone jest użycie rusztowania, które zastosowane było przy odnawianiu kopuły św. Piotra. Jest ono najnowszej konstrukcyi i może być z łatwością tutaj zastosowane. Rusztowanie to przewożone jest wagonami i przechowywane w arsenale „Tana". Części architektoniczne Loggiety muszą być na nowo sporządzone, gdyż części muru i marmur uległy uszkodzeniu i niezdatne są do użycia. Rzeźby, basreliefy, terrakoty a zwłaszcza wspaniałe bronzy Sansovina mogą być odrestaurowane, a drobne uszkodzenia zamaskowane. Z dzwonów tylko pozostał wielki „Marangona". Jednakże będzie on przelany — aby z nowemi siostrzycami dostroić się do akordu. Na to jest jednak sporo czasu. Trzeba przecież przyznać, że tych dźwięcznych akordów, które szczególniej rzewnie rozlegały o się w cudnym zmierzchu weneckim, najbardziej brak na Piazza San Marco.

Powodzie w Lombardyi. Z Medyolanu donoszą, że skutkiem długotrwałych deszczów, oraz częstych gradów wiele wód w Lombardyi wystąpiło z koryta i zalało znaczne przestrzenie. Niżej położone części miasta stały również pod wodą. Szkody wynikłe stąd w zasiewach są olbrzymie, szacują je na miliony.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 10. w poł. + 18 R. Bar. 760. Podnosi się. Dość pogodnie.

Chory pijak.

Lekarz: Więc pan pijał średnio po 6 kufłów piwa na dzień?

Pacyent: Tak.

Lekarz: Zatem pozwalam panu tylko na połowę tej porcyi.

Pacyent (po chwili namysłu): Panie doktorze, przypominam sobie właśnie, że pijałem dwanaście.

Święte uczucia.

Narzeczona. Powinnam była powiedzieć ci to już dawno, Józiu. Ja, ja... nie mam posagu!...

Narzeczony. Co mówisz?! jak można było do tej chwili igrać z mojemi... najświętszemi uczuciami?

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w poniedziałek „W noc lipcową" Gorczyńskiego. — We wtorek „Świat na opak" Kappelera. — We środę „W noc lipcową".

„Świat cudów" w pasażu Mikolascha: przedstawienie codziennie o godz. 8 wieczorem.

Literatura i sztuka.

Z Filharmonii. W sobotę odbył się ostatni koncert filharmoniczny w sezonie 1902/3; był to mianowicie drugi koncert kompozytorski Leoncavalla. Usłyszeliśmy przedewszystkiem prześliczną jego „suitę staroświecką", obejmującą cztery tańce w stylu wieku XVIII, znakomicie utrzymane w charakterze, a przytem pełne wdzięku i melodyjności. Mniej wartościową wydaje nam się „suita neapolitańska", ale i ona jest bardzo charakterystyczna i z werwą napisana. Z nieznanych nam utworów wykonano jeszcze poemat symfoniczny „Serafitus-Serafita", ilustrujący idealną postać człowieczą, która wzgardza sprawami ziemskiemi, a dąży jedynie do światła duchowego i nadziemskiego. Pierwsza część wyraża rozmowę jej z Minną, dziewicą bardziej do ziemi przywiązaną, druga ilustruje pokusy rozmaitych demonów, nawiedzających Serafitę, w ostatniej części kompozytor maluje rzewne pożegnanie się Serafity z ziemią i jej wniebowzięcie. Te odcienie nastrojów kompozytor oczywiście sposobem nowoczesnym uwydatnia głównie przez instrumentacyę. W ustępach pierwszej i trzeciej części, malujących seraficzną naturę bohatera poematu i jego apoteozę posługuje się autor głównie skrzypcami w wysokich pozycyach, za wzorem Wagnera, np. w „Lohengrinie". Pokusy dyabłów oddane są barwnie i z siłą. W całym utworze pozostaje kompozytor na pewnym gruncie zrozumiałych i przystępnych melodyj.

P. Ludwig odśpiewał jeszcze z wielką brawurą prolog do „Pajaców", a skutkiem hucznych oklasków dodał serenadę z „Chattertona", a pp. Ottówna i Orzelski powtórzyli wielki duet z „Medyceuszów".

Publiczność gorąco oklaskiwała Leoncavalla po każdym utworze, a orkiestra wstępującego na estradę po pierwszej pauzie powitała tuszem.

Z okazyi ostatniego tego koncertu Filharmonii lwowskiej w pierwszym jej sezonie warto przypomnieć, jak obfitą i skuteczną była jej dotychczasowa działalność. Cyfrowo przedstawia się ona tak: W okresie $7^1/_2$-miesięcznym odbyło się 128 koncertów, w tych 18 symfonicznych, 68 koncertów ze współudziałem solistów, a 8 t. zw. koncertów kompozytorskich. Odegrano wielkich symfonij 28, w tej liczbie najwspanialsze arcydzieła muzyki, oraz długi szereg poematów symfonicznych i innych dzieł kompozytorów dawniejszych i współczesnych. W ten sposób, rzec można, po raz pierwszy dla melomanów lwowskich otwarto na oścież drzwi skarbca, o którego zawartości wiedzieli wprawdzie z opowiadań, ale który był dla nich zamknięty na cztery spusty. Grano utwory 32 polskich kompozytorów; najczęściej grano Chopina, bo czterdzieści razy. Z bardzo wielkiej liczby kompozytorów niepolskich, których dzieła słyszeliśmy w Filharmonii, najwięcej razy grano utwory Wagnera (60 razy), po nim idzie Czajkowski (43 razy), Grieg i Liszt (po 31 razy), Beethoven (28 razy), itd.

Frekwencya publiczności w tych 138 koncertach wyraża się cyfrą 118.268 osób, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu się publiczności lwowskiej dobrą muzyką i najlepiej dowodzi, że Filharmonia we Lwowie jest instytucyą nader żywotną i wypełniła lukę w dotychczasowem życiu artystycznem naszego miasta. Życzymy pięknej tej instytucyi najlepszego powodzenia w dalszem jej istnieniu.

* **Koncert „Lutni"** odbył się wczoraj w sali Filharmonii. Wykonano potężne dzieło Händla „Samson" na chóry, orkiestrę, głosy solowe i organy. Wielkość Händla, jego prosty, nieskazitelnej czystości styl, pełen imponującej siły i piękności, przebija się w każdym takcie tego dzieła. Ile tam cudownych chórów i aryi, pełnych polotu, uczucia i powagi, jakie mistrzowstwo polifoniczne, co za przejrzystość i wyrazistość, jaka siła natchnienia religijnego, ile rozmaitości mimo jednostajnego tła. Wykonanie tego utworu było dobre. Chóry trzymały się należycie, organy brzmiały tym razem bardzo ładnie; grał na nich p. Henryk Jarecki. Z solistów wymieniamy przedewszystkiem p. Dąbrowską-Skowrońską, która pięknym altowym swym głosem włada bardzo dobrze i partyę swą wykonał z należytem uwydatnieniem poważnego nastroju biblijnego. Partyę tenorową wykonał zaszczytnie znany z estrady koncertowej p. Czerny, a partyę basową p. Niżankowski, który te w zastępstwie p. Uricha odśpiewać musiał partyę barytonową, atoli dla niego za wysoką. Mimo to wyszedł obronną ręką, a ustępy basowe odśpiewał bardzo pięknie. Dyrygował p. Cetwiński.

Życzyćby należało, aby „Lutnia", może z przybraniem orkiestry Tow. muzycznego, w miejsce odjeżdżającej do Krakowa filharmonicznej, koncert ten powtórzyła i przyczyniła się tem do większego spopularyzowania potężnego utworu Händlowskiego.

* **Dr. Władysław Leopold Jaworski**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Kodeks cywilny austryacki, tom I. nakładem księgarni Leona Frommera, str. XVI i 1085. Pierwszy tom tego wydawnictwa opuścił obecnie prasę. Zawiera on tłumaczenie 530 paragrafów kodeksu cywilnego, wszystkie uzupełniające ustawy, bardzo bogatą judykaturę i objaśnienia wielu materyi tej części kodeksu. Jest to najobszerniejsze tego rodzaju wydawnictwo. Zestawiono tam po raz pierwszy między innemi ustawodawstwo walutowe, agrarne, wodne, ekspropriacyjne itp. Niektóre części, jak rozdział o posiadaniu, własności itp. opracowane zostały naukowo w rozmiarach, przekraczających inne tego rodzaju wydawnictwa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 9 maja.

(Z.). Z ust ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego padły doniosłe słowa, mające na celu rozprószyć obawy, jakie świat handlowy i przemysłowy naszej monarchii żywi z powodu wypadków na Bałkanie. Oto prezydyum austro-węgierskiego związku eksportowego udało się w deputacyi do hr. Gołuchowskiego i wręczyło mu memoryał, w którym przedstawiło, jak wielkie interesa firm austryackich i węgierskich zaangażowane są w Turcyi i w Bułgaryi i jak kolosalne straty groziłyby im na wypadek, gdyby pożar wojenny ogarnął te kraje. Eksport austryacki do Turcyi wynosi przeszło 70, a do Bułgaryi 20 milionów koron. Przynajmniej połowa tych sum składa się z długoterminowych kredytów, to też firmy utrzymujące stosunki z tymi krajami drżą na myśl, coby się stało, gdyby skutkiem zawieruchy wojennej firmy tamtejsze popadły w niewypłacalność. Wobec ostatnich zamachów dynamitowych lękają się eksporterzy austryaccy wogóle przyjmować jakiekolwiek nowe zamówienia z Bałkanu. Hr. Gołuchowski odpowiedział deputacyi, że wprawdzie nie jest prorokiem, ale mimo to musi oświadczyć, że ma to głębokie przekonanie, iż dzięki solidarnemu postępowaniu Austryi i Rosyi potrzebne reformy w Macedonii zostaną wprowadzone w życie, a poważnych zawikłań nie należy się obawiać. Zrywać stosunków handlowych z krajami bałkańskimi nie radziłby minister, gdyż w takim razie inni, mniej bojaźliwi konkurenci, zajęliby bezzwłocznie wszystkie posterunki, opuszczone przez austryacki przemysł i handel. Na każdy sposób wyda minister urzędom konsularnym polecenie, aby nadsyłały jak najdokładniejsze i jak najszybsze sprawozdania o stosunkach w krajach bałkańskich, zwłaszcza, o ile one mogą interesować przemysł i handel. Oświadczenie to hr. Gołuchowskiego wywarło w sferach giełdowych wyborne wrażenie i przyczyniło się w znacznej mierze do wzmocnienia tendencyi targu.

Ujemnie natomiast oddziaływało zaostrzenie się walki konkurencyjnej między gminą miasta Wiednia a prywatnemi przedsiębiorcastwami elektrycznemi. Walka ta przeniosła się obecnie na ulice Wiednia. Magistrat wiedeński przegrawszy procesy prowizoryalne, wytoczone prywatnym przedsiębiorstwom o naruszenie w posiadaniu ulic, chwycił się teraz innego sposobu, a mianowicie przemocą zabrania tym przedsiębiorstwom rozkopywania ulic i łączenia ich kablów z domami prywatnymi. Ilekroć zaczną robotnicy prywatnych zakładów kopać rów na ulicy i zakładać kable, zaraz nadjeżdża tren straży ogniowej i pompierzy miejscy spędzają tych robotników i zasypują wykopane przez nich rowy. Prywatne towarzystwa zamierzają zwrócić się w tej sprawie do trybunału administracyjnego.

Także w innej ważnej dla giełdy sprawie wyda ten trybunał niebawem swe orzeczenie, a mianowicie w sprawie budowy drugiego toru na kolei północno-zachodniej. Rząd, jak wiadomo, chce zmusić zarząd tej kolei, aby wybudował drugi tor przed jej upaństwowieniem, akcyonaryusze zaś nie chcą na to się zgodzić, chyba tylko w takim razie, gdyby koszta budowy tego toru obciążyły rachunek ruchu, co byłoby właściwie przerzuceniem tego ciężaru na państwo, gdyż w takim razie musiałby rząd z tytułu gwarancyi dopłacić całą tę sumę, o którą zmniejszyły się przez to dochody ruchu. Rozprawa przed trybunałem administracyjnym odbędzie się w tej sprawie 18 maja.

Z Berlina donoszą, że doniesienia z Mandżuryi wywołują na targu tamtejszym pewne zaniepokojenie. W Paryżu poprawiła się cokolwiek renta francuska, bądź co bądź jednak i dziś jeszcze nie mogła ona utrzymać się nawet przy kursie 98 i płacono za nią tylko 97·87.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 669·25, węg. Zakł. kredyt. 726·00, Anglobanku 275·00, Unionbanku 531·00, Länderbanku 410·00, Bankvereinu 488·00, Bodencredit 953·00, Gal. Banku hip. 539·00, Staatsbahny 683·00, Lombardy 48·00, Kol. Elbethal 434·50, Północnej 5560, Czerniowieckiej 572·00, Alpiny 386·75, Rima Muranyi 477·00, Praskiego Tow. żel. 1665, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 342·00, Oblig. węg. indemniz. 99·20, Renta majowa 100·75, Austr. renta koronowa 101·00, Węgier. renta koronowa 99·50, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·25, 4% Listy Banku krajow. 99·00, $4^1/_2$% Listy Banku krajow. 102·50, 4% Listy Banku hipotecznego 98·40, $4^1/_2$% Listy Banku hip. 101·50, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·95, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·67, 4% Poż. m. Lwowa 96·85, Losy turec. 117·00. Marki 117·02, Ruble 253·00.

Przeciętne ceny wiktuałów z ubiegłego tygodnia według urzędowego miejskiego sprawozdania. Ceny są podane w koronach i w halerzach za kilogram: Cielęcina 1·00, fasola biała 19, fasola czerwona 14, groch łuszczony 35, groch niełusz. 21, gęsi (para) 10.— jaj para 09, jaj kopa 2.60, jagły 21, indyki (para) 15.—, kapłony (para) 6·30, kaczki (para) 3·50, kury karmione (para) 3.60, kurczęta (para) 3·10, krupy perłowe nr. 1 31, krupy perłowe nr. III 29, krupy jęczmienne 22, krupy hreczane 26, krupy drobne hreczane 39, krupki pszenne (grysik) 32, kartofle 05, krupy kukurudziane 20, masło świeże 2·60, masło stare 2·10, mąka pszenna nr. 0 32, mąka pszenna nr. 3 29, mąka żytnia nr. 1 24, mąka hreczana 26, mąka kukurudziana 18, mleko słodkie niezbierane (za litr) 20, mleko słodkie zbierane (litr) 10, mięso wołowe 1·27, polędwica 1·64, ryby żywe 0·00, ryż średni 54, raki kopa 6·00, smalec wieprz. biały 1·66, śmietanka słodka (za litr) 60, śmietanka kwaśna (litr) 80, sadło 1·60, słonina świeża 1·50, słonina wędzona 1·60, ser owczy 68, ser dzieżkowy 00, wieprzowina surowa 1·28, bułki zwykłe (klgr.) 40, kaizerki na mleku (klgr.) 51, rogalki na maśle (klgr.) 1·30, chleb żytni (klgr.) 26.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Konstantynopol 11 maja. Skoro tylko zapanuje pewność, iż zajścia w Salonikach się nie powtórzą i że tamtejszym cudzoziemcom nie grozi niebezpieczeństwo, opuści austro-węgierska eskadra Saloniki, pozostawiając tam jeden okręt wojenny. Tak samo postąpić ma eskadra włoska i niemiecka.

Nieprawdziwą jest wiadomość dziennika paryskiego *Temps*, jakoby nadzwyczajna misya turecka miała się udać do Petersburga, by przebłagać cara i przeprosić za zbrodnię, spełnioną na konsulu Szczerbinie, i podziękować za dotychczasowe dyspozycye.

Doniesienia konsulów i Porty o onegdajszych zajściach w Monastyrze są sprzeczne. Wiadomość, jakoby rzucano bomby, jest nieprawdziwa. Wskutek sprzeczki pomiędzy pewnym mahometaninem a bułgarskim handlarzem mleka przyszło do starcia między Turkami a Bułgarami. 20 Bułgarów zabito, a 12 zraniono. Po stronie tureckiej zginęło 3 ludzi. Porta twierdzi, że zaburzenia te sprowokowali Bułgarzy i że oni przygotowali zamach, natomiast konsulowie utrzymują, że zajście było wywołane przez mahometan. Obecnie zapanował już w mieście spokój. Handel odbywa się bez przeszkody. Składów serbskich strzeże wojsko na żądanie konsula serbskiego.

Porta otrzymała z kół dyplomatycznych radę, aby energicznych zarządzeń przeciw komitetom macedońskim i sprawcom zamachów nie rozszerzała na niewinnych, aby unikała niepotrzebnych ostrych zarządzeń i zapobiegła nadużyciom policyi, gdyż to wszystko tylko rozgorycza tłumy i zwiększa liczbę oskarżeń przeciw Porcie.

Pekin 11 maja. „Biuro Reutera" donosi: Postępowanie Rosyi wywołało tu głębokie zdumienie. Wszystko bowiem wskazuje na to, że Rosya wzmacnia swe załogi w Mandżuryi, zamiast je zmniejszać. Według ostatnich doniesień, założyła Rosya wielki skład prowiantów i zapasów wojennych. Znaną jest rzeczą, że zakupiła znaczną liczbę koni. Wojsko rosyjskie obsadziło terytoryum nad rzeką Liao, w kierunku do Niuczwang; obszar ten panuje nad koleją Szanhajkwan i jest pod względem strategicznym bardzo ważnym punktem. Urzędowo donoszą, że cesarzowa wdowa jest zaniepokojona postępowaniem Rosyi, ponieważ obawia się większego napływu wojsk zagranicznych, co będzie niewątpliwem następstwem akcyi rosyjskiej. Książę Czing wziął pięciodniowy urlop, aby uniknąć zapytań i protestów zastępców mocarstw zagranicznych.

Hirschberg 11 maja. Wczorajszej nocy spadły w Karkonoszach ulewne deszcze; potoki górskie wezbrały. Hirschberg i nadbrzeżne wioski są zalane. Wiele domów woda uniosła. Od wczoraj woda już opada, tylko rzeka Bober wzbiera. Z wielu miejscowości donoszą o znacznych szkodach.

Nizza 11 maja. Agencya Havasa donosi, że bawiąca w Villefranche eskadra amerykańska uda się z końcem bieżącego miesiąca do Kilonii.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 11 maja. Prezydent ministrów dr. Koerber i minister skarbu dr. Boehm-Bawerk przyrzekli deputacyi miast Krakowa i Białej, że będą się starali przychylnie załatwić sprawę wynagrodzenia obu tych miast za zniesienie zakładu kontumacyjnego dla nierogacizny, na który to zakład miasta te wydały krocie sumy.

Kraków 11 maja. W Wiedniu aresztowano onegdaj Franciszkę Nastaborską, właścicielkę damskiego magazynu krawieckiego w Krakowie, z powodu, że usiłowała sprzedać kosztowności i wyłupane z oprawy brylanty. Tutejsza policya zarządziła w tej sprawie śledztwo i aresztowała nadkonduktora Stanisława Skrzyszowskiego, od którego Nastaborska brylanty otrzymała. Jest przypuszczenie, że brylanty te pochodzą z kradzieży na szkodę hr. Borkowskiej z Ponikwy pod Brodami, która niedawno nadała do przesyłki jednemu z tutejszych hoteli kufer z kosztownościami i brylantami, który to kufer zginął bez śladu. Nastaborska już poprzednio sprzedała część brylantów w Wiedniu.

Kraków 11 maja. Administracyjne posiedzenie Akademii umiejętności odbyło się dziś o godzinie 11 przed południem pod przewodnictwem Stanisława hr. Tarnowskiego. Ze Lwowa przybyli prof.: Abraham, Balcer, Franke, Kętrzyński i Wojciechowski.

Sekretarzem jeneralnym wybrano prof. d-ra Bolesława Ulanowskiego (w miejsce prof. Smolki, który urząd złożył).

Kraków 11 maja. Dziś wieczór przybywa tu minister Piętak i weźmie udział w jutrzejszem dorocznem posiedzeniu Akademii.

Minister będzie udzielał posłuchań we środę w tutejszem starostwie od godziny $9^1/_2$ do 12 w południe.

Kraków 11 maja. Odsłonięcie pomnika Grottgera, z fundacyi artystów, dłuta Szymanowskiego, odbędzie się w sobotę. Podczas uroczystości przemówi hr. Stan. Tarnowski.

Kraków 11 maja. Dyrektor Akademii sztuk pięknych Julian Fałat powrócił do Krakowa i objął urzędowe czynności.

Petersburg 11 maja. Na 200-letni jubileusz Petersburga uchwalono zaprosić miasta Kraków, Lwów i Wieliczkę.

Warszawa 11 maja. Odbyło się tu posiedzenie komitetu dla nabycia Pieskowej-Skały. Dotychczas wpłynęło 40.000 rubli gotówką, a 20.000 zdeklarowano. Brakuje jeszcze 5.000 rubli do sumy, potrzebnej na nabycie tego pamiątkowego miejsca.

Nowy Jork 11 maja. Donoszą z Limy, stolicy Peruwii, że w miejscowości Pisko i okolicy stwierdzono kilkanaście wypadków dżumy.

Nowy Jork 11 maja. Znalezioną wczoraj przez policyę skrzynię z dynamitem zanurzono w wodzie poczem zbadano jej zawartość i stwierdzono, że w skrzyni znajdowało się 200 nabojów dynamitowych, które maszyna zegarowa miała po pewnym czasie zapalić. List otrzymany przez policyę, zawierał doniesienie, że mafia zamierzała jeden okręt angielski wysadzić w powietrze.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 11 maja. C. Cyga z Bursztyna. D. Gnagnoni z Tłumacza. L. Czyrniawski z Jarosławia. R. Hennig z Cieszyna. W. Rościszewski z Wiednia. R. Krogulski z Rzeszowa. Z. Jędrzejowicz z Sokala. F. Skrzydlowski z Poznania. O. Horodyński z Romanówki. L. Horodyski z Tłusteńkiego. K. Lipiński z Kamiennicy. R. Müller z Wiednia. O. Rudziński z Osieki. A. Kuczera z Tarnopola. E. Wojciechowski z Brzeżan.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Skowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 10 maja. St. Pawlikowski z Bereżnicy. J. Teodorowicz z Russowa. F. Hinze z Mierzyńca. W. Jungowa z Trzcińca. Dr. H. Jorda z Krakowa. T. Jarosz z Rawy ruskiej. M. Patraszewski ze Stanisławowa. Dr. K. Smalarski z Krakowa. L. Morawetz z Czerniowiec. M. Bogdańska z Władypola. J. Sroczyński ze Schodnicy. M. Sokalska z Trzcieńca. J. Mahlek z Wiednia. A. Weiss z Bochni. S. Marmorosz z Kołomyi. L. Thom z Zełdca. J. J. Fanta z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 11 maja. A. Weigel z Jarosławia. W. Durzyński i N. br. Enis z Rozdołu. E. Rosenblat, G. Pollak, S. Isakower, H. Konturek i W. Lunzer z Wiednia. J. Mołoń z Krosna. N. Rosental z Borysławia. S. Rowiński z Krakowa. N. Kawecki z Monasterzysk. K. br. Buol z Kołomyi. J. Pawłowski i T. Wojakowska ze Stanisławowa. J. Łempicki z Przemyśla. S. Kriser z Synowódzka. D. Tasker z Osieka. R. Kozorek z Berna. K. Udrycki z Mostów wielkich.

Wiedeń 10 maja. Targ zbożowy. Kursa niezmienione. Pogoda piękna.

Budapeszt 10 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj 7·67—7·68, na październik 7·46—7·47; żyto na październik 6·57—6·58; owies na maj 5·98—5·99, na październik 5·63—5·64. Kukurudza na maj 6·38—6·39, na lipiec 6·41—6·42. Rzepak na sierpień 12·45—12·55. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 11 maja.

Marki 117·11, renta majowa 100·75, węg. renta koronowa 99.50, Akcye: austr. zakł. kredyt. 670·25, węg. zak. kred. 728.00, anglobanku 275·00, unionbanku 531·00, bankvereinu 487·00, länderbanku 411·00, kolei państw. 684.25, lombardy 50·00, akcye kolei Elbethal 435.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 386.00, Rima Muranyi 476·00, prags. Tow. żel. 1655.—, losy tureckie 117.25, ruble 253·00. Usposob. spokojne.

Lwów 11 maja. (Z izby handlowej). Obliczanie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 572.— do 577.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 350·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 260·— do 000·—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 6.50 (od 17/5), 8.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta) 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15/6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1/5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1/6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15* 10.55*.
Do Rzeszowa 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.43, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 8.30 (od 15/5), 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 3.05 (od 15/6).
Do Skolego 3.05 (od 1/5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

✝

DZIDZIUŚ

najdroższy jedyny synek

Dra Bolesława i Maryi z Lityńskich Kielanowskich

zasnął w Panu po długich i ciężkich cierpieniach w 2 wiośnie życia 10 maja o godzinie 7 po południu.

W nieutulonym żalu pozostali rodzice zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 12 maja o godzinie 5 po południu z gmachu hr. Skarbka na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 11 maja 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

✝

Franciszka Z Jaremkiewiczów Jaśnikowa

żona b. nauczyciela ludowego

opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 11 maja 1903 r., przeżywszy lat 67.

W smutku pozostała Rodzina zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 13 b. m. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby ul. Teatyńska l. 1 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 11 maja 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye, Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od K. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący. Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI, asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza. **WODA ŻEGIESTOWSKA,** najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód miner.— Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.

Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

Materyały budowlane

Artykuły techniczne

Oświetlenie gazowe

Instalacya wodociągów Kanalizacya domów

Asfaltowanie fundamentów

posadzkowanie klinkierami, dachowanie cegłą, łupkiem lub papą

Cement GIPS, PIECE KAFLOWE, RURY STEINGUTOWE, BETONOWE i żelazne. Cegły i Płyty szamotowe najtaniej w składzie budowlanym

DISTLER i Spka, Lwów, Sykstuska 4.

PREZES

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

W KRAKOWIE,

zawiadamia niniejszem Członków uprawnionych do głosowania na mocy art. 10 statutu ogólnego, że w myśl rzeczonego statutu

odbędzie się

dnia 15. maja 1903 r.

Wybór uzupełniający

1-go Delegata z miasta Lwowa.

Wybór Delegata odbędzie się we Lwowie w gmachu ratuszowym w sali posiedzeń Rady miejskiej o godzinie 11 przed południem pod przewodnictwem JWgo Michała Michalskiego, wiceprezydenta miasta Lwowa.

Uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych działów ubezpieczeń P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymają w myśl ustępu 8. instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni przed terminem wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu „Instrukcya wyborcza“, wyciąg ze statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz formularz na pełnomocnictwo do ewentualnego użytku Członków.

Możliwe reklamacye w sprawie uprawnienia do głosowania nadesłane być winne przed dniem 8. maja 1903 do Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Reklamacye później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia przewodniczącemu, który wspólnie z komisyą wyborczą na zasadzie art. 10. statutu ogólnego Towarzystwa o ważności reklamacyi orzeknie.

Listy wyborcze wyłożone będą od dnia 1. maja 1903 w gmachu reprezentacyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń we Lwowie.

Kraków, dnia 28. kwietnia 1903.

Józef Męciński

Prezes Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie.

L. M. 39801/903

I.

Obwieszczenie.

Dla pokrycia niedoboru w dochodach gminy król. stoł. m. Lwowa postanowiła Rada miejska uchwałami z 6 i 22 kwietnia 1903 powziętemi w myśl § 86 statutu nadanego gminie kr. st. m. Lwowa ustawą z 14 października 1870 (Dz. u. kr. Nr. 89) noweli do statutu z 11 września 1900 (Dz. u. kr. Nr. 30) nałożyć i pobierać w r. 1903 dodatki gminne do podatków państwowych w następującej wysokości:

a) 4% do podatku gruntowego,
b) 4% do podatku domowo-czynszowego,
c) 25% do państwowego 5% podatku od budynków, którym przysługują wolne lata,
d) 40% do powszechnego podatku zarobkowego,
e) 40% do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków,
f) 40% do podatku rentowego,
g) 40% do podatku od wyższych płac.

Do poboru powyższych dodatków gminnych potrzebnem jest w myśl § 92 noweli do statutu miejskiego przyzwolenie Wydziału krajowego.

Uchwałę Rady miejskiej podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości z uwagą, że wedle postanowień § 93 statutu miejskiego wolno każdemu członkowi gminy w przeciągu dni 8-miu wnieść uwagi co do nałożonych dodatków, które to uwagi przy zasięganiu zatwierdzenia zostaną przedłożone Wydziałowi krajowemu.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów dnia 4 maja 1903.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników

i uniwers. reklamy

Adolfa Chulawskiego

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13. (Telefon 2432).

przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata; zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów. Udzielanie autentycznych adresów.

Colosseum

Pasaż Hermanów we Lwowie **przy ul. Słonecznej.**

Codziennie o godz. 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Sensacyjne nowości jeszcze nigdy nie widziane! 5 sióstr **Lorrisons,** najsłynniejszy kwintet amerykański i tancerki **Cake-Walk. Józef Zejdowski,** były artysta teatrów warszawskich w swoim repertuarze. **Siostry Sitta,** najznakomitsze śpiewaczki styryjskie. **Gostons Company,** akt muzykalno-tronsformacyjny. **Tower and Clayton,** fabrykanci śmiechu. **Sgra Esperanza,** torero hiszpański. **Mlle Goner,** śpiewaczka liryczna. — **Little Hertha** najmniejsza subretka świata. — Orkiestra c. i k. 80 pp. — Mimo olbrzymich kosztów **ceny miejsc znacznie zniżone.**

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Otwarto

w **Pasażu Mikolascha**

od ulicy Krętej

Najnowszy franouski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

= Zmiana obrazów co tygodnia = od 3-go maja 1903.

Francuska = Szwajcarya

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

Kupię majątek czysto lasowy wartości do 1,000.000 kor. we wschodniej Galicyi. Płacę gotówką. Pośrednictwo wykluczone. Adres: „Roman S.“ Lwów, główna poczta.

Kawa „Syriusz“. Lwów, ul 3-go Maja l. 2. — pół kilo 75 ct.

Darmo i opłatnie rozsyłam bardzo interesujące broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie leczniczym! Warto przeczytać! **Żądajcie! wyborny miód** deserowy kuracyjny własna pasieka 5 klg. 6 kor. 60 hal. franco Korzeniewicz em. naucz. **Iwanczany.**

Franciszek Kwiaśniewski, długoletni kierownik pracowni firmy Glüxelego w Krakowie, zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy, Lwów, Halicka 15, poleca swój **skład wyrobów złotych i srebrnych.** — Uskutecznia zamiany, naprawy w czasie oznaczonym po cenach najniższych.

Kapelusze damskie słomkowe **odnowić można całkowicie:**

Lakierem na kolor jasnoniebieski, ciemnoniebieski, zielony, popielaty, żółty, jasno-brązowy, ciemno-brązowy, fioletowy, jasno-pąsowy, ciemno-czerwony, czerwony **i jest do nabycia u**

Alojzego Hübnera

we Lwowie.

Szparagi

w najlepszym gatunku, słodkie i grube strąki 5 klg. 5 koron.

Świeże czereśnie 5 klg. 4 kor. opłatnie za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości wysyła

Johan Suttner w Görz.

Odsprzedającym liczę najtańsze ceny.

Wszystkie istniejące przewodniki

miejsc kąpielowych

jakoteż rozkłady jazdy

dostarcza odwrotnie

Biuro dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego we Lwowie

Pasaż Hausmana 9.

Wyborne kawy Cejlońskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2, 2·08, 2·16 i 2·20 za 1 klgr. Wysyłki w woreczkach 5-kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Realność w Szkle

miejscowości klimatycznej, o siarczanych kąpielach, pod Lwowem, 78 morgów, nowy dom mieszkalny, dobre budynki gospodarcze, **do wydzierżawienia na czas dłuższy.**

Szczegóły: Zbyszewski, Lwów, Sykstuska 25.

ALFONS CUSTODIS

WIEDEN

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych

obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi:

Bracia SCHLEYEN,

LWÓW, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

Ostatni tom (XII-ty)

powieści arabskich

„Tysiąc nocy i jedna“

opuścił właśnie prasę.

Jest już więc wydana całość obejmująca **12 podwójnych numerów**

„Biblioteki powszechnej“

Każdy tom osobno do nabycia po cenie **48 hal.** (z przesyłką 58 hal.) Kto nadeszle należytość **koron 5·76** za **12 tomów** broszurowanych naraz, względnie **koron 7·68** za komplet oprawiony w 4-ech tomach (eleganckie płóc. okładki z wyciskami) — otrzyma przesyłkę franco.

Księgarnia W. Zukerkandla

w Złoczowie (Galicya).

Szczegółowe katalogi na żądanie darmo i opłatnie.

Hamaki ogrodowe

Krzesła składane polowe

rozmaitych systemów

Sztalugi składane polowe

Kasetki na farby olejne i akwarelowe

Parasole dla malarzy

Bloki szkicowe

w wielkim wyborze najtaniej u

Alojzego Hübnera

we Lwowie

Ekonom

Młody, energiczny, pracowity i oszczędny. Był przeważnie samoistnym i przełożonym obszaru. Potrafi prowadzić gospodarstwo wzorowo. Praktyk hodowli bydła i stadniny. Na samoistnej posadzie może ręczyć za dochód. Z dobremi świadectwami i rekomendacyami poszukuje posady; łaskawe zgłoszenie **Gospodarz** poste-restante **Żółkiew.**

NAJTANIEJ!
CHIFFONY
SHIRTINGI
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

LECZNICA

Dr. A. Tarnawskiego

w Kossowie (st. kol. Zabłotów) **za Kołomyją.**

Otwarta od 1-go maja

do końca października.

Środki: **Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne.**

Świeże szparagi

znanej jakości, kilo począwszy od 70 hal., zależnie od grubości wysyła *Ogród handlowy i Fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej,* linia kolei Lwów-Bełzec.

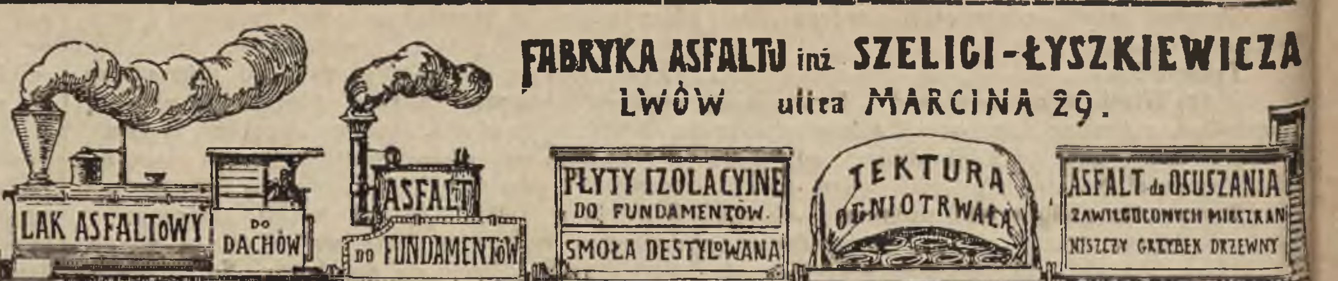
Wina naturalne

węgierskie i austryackie wyborowe wysyła codziennie w beczułkach od 26 liter wyżej 100 liter, od 60 K. do 180 K. Stołowe, wytrawne i stare wina, tak białe jako też i czerwone. Cenniki franko rozsyłam odwrotnie.

Z wysokiem poważaniem

Tomasz Górowicz

Budapeszt, IV Bastya útcza 20.



Kosiarki Mc Cormicka po 450 koron

Żniwiarki Mc Cormicka po 620 koron

Fachowi monterzy. — Skład wszystkich części rezerwowych we Lwowie.

Dom dla Ziemian we Lwowie.

„KAWA ZDROWIA“

wyrobu Waśniewskiego, b. prof nauk przyrodniczych i Łuczki, aptekarza w Podgórzu

zastępuje w zupełności zwykłą kawę ziarnistą, a nie zawierając koffeiny, działającej szkodliwie na organizm ludzki, nadaje się szczególniej do użytku osób słabych, rekonwalescentów i dzieci.

Smaczna, pożywna i tania, powinna znaleść zastosowanie w każdym oszczędnym i dbającym o swe zdrowie domu.

Zwracamy nań szczególną uwagę klasztorów, pensyonatów i szpitali.

Bardzo pochlebne orzeczenia Wnych Panów lekarzy wydane z powodu chemicznego badania tej kawy zalecają ją szczególnie dla jej wysokiej wartości pożywnej.

Za 5 ct można się o jej wybornym smaku przekonać, a kto do niej przywyknie, innej pić nie zechce.

Do nabycia we wszystkich handlach i drogueryach w próbnych torebkach po 5 ct. (10 hal), oraz w paczkach 1/4-kilowych po 16 ct. (36 hal) i 1/2 klg. po 35 ct. (70 hal)

Przy zakupnie prosimy uważać na markę ochronną.

PREZES

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie

zawiadamia członków Towarzystwa

Wzajemnego Kredytu, że

XXVIII. Zgromadzenie Ogólne

członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie

odbędzie się

we czwartek dnia 28 maja 1903 o godzinie 4-tej po południu w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ul. Basztowej l. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1902.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1902 rachunków i wnioski ze sprawozdania wynikające.
4. Zmiana statutu Towarzystwa.

Kraków, dnia 27 kwietnia 1903.

Józef Męciński,

Prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

PREZES

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

w Krakowie

zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że

Czterdzieste drugie

Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

w piątek, dnia 29 maja 1903 r., o godzinie 11 przed południem w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń ul. Basztowa l. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej co do wyników rachunkowych z operacyj w ostatnim roku administracyjnym:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia,
   b) z działu ubezpieczeń od gradu,
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
3. Wnioski Rady nadzorczej co do zmiany art. 71 ust. 1 statutu ogólnego.
4. Wybór 1 członka Rady nadzorczej.

Kraków dnia 27 kwietnia 1903.

Józef Męciński,

Prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.